



ISSN 1231- 8825

ŻYCIE

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 7/8 (238/239)
lipiec/sierpień 2013



Wielkie śpiewanie trzynastu chórów



Powstał parking rowerowy przed Collegium Maius



Trwają remonty w Collegium Maius



II koncert Kameralny odbył się w Sali Lubrańskiego



FOT. ROBERT JUDYCKI

W I Regatach Smoczych Łodzi o Puchar Prezydenta Piły zwyciężyła osada Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego UAM w Pile

W Collegium
Chemicum trwa
przeprawa
Archiwum Wydziału



FOT. 4X MAGIEJ IMCZYŃSKI



Nasi biolodzy odkryli, że...

Naukowcy pracujący na Wydziale Biologii UAM dokonali odkrycia, które pozwoli na kontrolowanie procesu rozwoju roślin, a także umożliwi modulację ich odpowiedzi na stropy biotyczne i abiotyczne. Wyniki badań publikuje prestiżowy miesięcznik EMBO Reports.

Badacze z Zakładu Ekspresji Genów Instytutu Biologii Molekularnej i Biotechnologii odkryli istotną rolę intronów genów roślinnych mikro RNA w regulacji poziomu dojrzałych cząsteczek mikro RNA. Wyniki badań przeprowadzonych przez Dawida Bielewicza oraz prof. Zofię Szwejkowską-Kulińską i prof. Artura Jarmołowskiego wraz ze współpracownikami z Uniwersytetu w Bazylei i Uniwersytetu Medycznego w Wiedniu zostały opublikowane w prestiżowym czasopiśmie EMBO Reports.

W serii doświadczeń wykazali oni, że obecność intronów w pierwotnym transkrypcie stymuluje procesy dojrzewania cząsteczek mikro RNA. Ponadto badacze udowodnili, że sam proces wycinania (splicingu) intronów z transkryptu, rów-

niez odgrywa ważną rolę stymulującą biogenezę mikro RNA. Efekty badań po raz pierwszy wykazują, że obecność intronów w pierwotnym transkrypcie i splicing regulują poziom dojrzałych mikro RNA w komórce roślinnej. Można więc, poprzez zmiany struktury genów mikro RNA, regulować poziom ekspresji małych regulatorowych cząsteczek RNA, a tym samym wpływać na procesy rozwojowe u roślin oraz ich odpowiedź na stropy biotyczne i abiotyczne.

Znajomość mechanizmów kontrolujących biogenezę mikro RNA u roślin znajduje zastosowanie w uzyskiwaniu roślin użytkowych o ulepszonych cechach hodowlanych. Zespół badaczy z Zakładu Ekspresji Genów pod kierownictwem Zofii Szwejkowskiej-Kulińskiej i Artura Jarmołowskiego, we współpracy z badaczami z IHAR Młochów i IBB PAN w Warszawie, uzyskał linię ziemniaka, w których wyciszono, poprzez sztuczne mikro RNA, ekspresję pewnego genu kodującego białko ziemniaka (CBP80), a to pozwoliło uzyskać rośliny lepiej znoszące suszę niż rośliny, w których gen CBP80 ulegał ekspresji. Praca ta również ukazała się w prestiżowym czasopiśmie Plant Biotechnology Journal. **USI**

W NUMERZE

4-5 | WYDARZENIA

- Krótko
- Podaj książkę

6-7 | WYDARZENIA

- Między Poznaniem a Irkuckiem
- Poloniści UAM w Sejmie RP
- Językowe zmagania
- Studencki Pierwszy Krok

8 | WYDARZENIA

- Niekonwencjonalia dla promocji
- Biblioteka jak na stole
- Po hiszpańsku

9 | Z DOBRZYCH NAJLEPSI

- Paryski sukces poznaniaka

10 | DLA PRZYSZŁOŚCI

- Nowa historia Wydziału Historycznego

11 | REKRUTACJA

- Szwecja wygrywa z Bułgarią

12 | SPOTKANIA

- Miro Gavran w Poznaniu

13 | ZBIERANIE SYGNAŁÓW

- Młodzi radzą
- Rozmowa z Emanuelem Kulczyckim, członkiem Rady Młodych Naukowców przy ministrze nauki

14 | LAUREACI

- Kokryształy ciekawsze niż diamenty
- Rozmowa z prof. Andrzejem Katrusiakiem, kierownikiem Zakładu Chemii Materiałów UAM, laureatem Nagrody Naukowej Miasta Poznania

15 | LAUREACI

- Poezja z sercem

16-17 | DIALOGI

- Festiwal zbliża i łączy
- Kulturowy most Kalisz/Hamm

18 | WAKACJE

- Trudne zadanie: wypoczywanie

19 | KULTURA

- Kaliskie spotkanie ze sztuką
- Ceramika i rzeźby w Galerii Akademickiej

20 | SPOTKANIA

- Lato absolwentów

21 | TYSIĄCE KILOMETRÓW DALEJ

- Polonistyka na końcu świata

22 | NA GŁOSY

- Wielkie śpiewanie trzynastu chórów

24 | KULTURA

- Aula koncertowa

25 | ROZMAITOŚCI

- Trzymilionowa Erasmuska
- Napęd Nowej Ery

26 | RAZEM

- Instytut Filologii Słowiańskiej dzieciom

27-28 | PODRÓŻE

- Tureckie praktykowanie

OKŁADKA: Chór Kameralny Instytutu Muzycznego im. R. M. Gliera w Kijowie



ŻYCIE UAM POZNAŃ
UNIWERSYTECKIE nr 7/8 (238/239) | lipiec/sierpień 2013

Numer oddano do druku 24 lipca 2013 roku

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Rektorat, 60-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

REDAKCJA
Redaktor naczelna: Jolanta Lenartowicz,
jolenmedia@gmail.com
Magda Ziółek – dziennikarz
Foto: Maciej Męczyński, fotoamu@amu.edu.pl;
Stanisław Ossowski
Stali współpracownicy:
Adam Barabasz, Danuta Chodera-Lewandowicz,
Romuald Polczyński, Maria Rybicka, Anna Zielińska

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: Drukarnia Kolejowa Kraków
32-086 Węgrzce, ul. Forteczna 20A

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów. Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

K r ó t k o

► X zwyczajne posiedzenie Senatu UAM odbyło się 24 czerwca. Na początku prof. B. Marciniak wręczył nominacje na stanowisko profesora zwyczajnego i listy gratulacyjne dla profesorów tytułarnych. Następnie prof. M. Karoński, przewodniczący rady Narodowego Centrum Nauki, poinformował o finansowaniu badań podstawowych przez NCN, prof. B. Marciniak, prezes zarządu Fundacji UAM dokonał sprawozdania z działalności FUAM, a prof. J. Witkoś wystąpił z tematem „UAM: od parametryzacji do popularyzacji (co się tak naprawdę liczy)”.

Podczas posiedzenia Senat UAM podjął kilka uchwał: w sprawie utworzenia kierunku studiów filologia polska prowadzonego łącznie przez Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej oraz Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu oraz wystąpienia do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego o wydanie decyzji w przedmiocie nadania uprawnienia Wydziałowi Pedagogiczno-Artystycznemu w Kaliszu do prowadzenia studiów na tym kierunku; o zmianie uchwały Senatu UAM z dnia 29 kwietnia 2013 r. w sprawie utworzenia na Wydziale Prawa i Administracji kierunku prawnno-ekonomicznego oraz określenia dla niego efektów kształcenia; o zmianie uchwały z dnia 30 stycznia 2012 r. w sprawie wytycznych dla rad podstawowych jednostek organizacyjnych dotyczących uchwalania programów kształcenia dla studiów wyższych, studiów podyplomowych oraz kursów doszkalających. Senat UAM nadał tytuł doktora honoris causa UAM prof. B. Bollobásowi, wybitnemu matematykowi zajmującemu się kombinatoryką, teorią grafów i struktur losowych.

Senat UAM wydał pozytywne opinie: w sprawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego: prof. K. Meyera z Wydziału Historycznego, prof. J. Holeksy z Wydziału Biologii, prof. G. Łukomskiego i prof. Z. Sareło z Instytutu Kultury Europejskiej, ks. prof. J. Moskałyka z Wydziału Teologicznego. Senat UAM pozytywnie zaopiniował wniosek w sprawie zatrudnienia na Wydziale Anglistyki na stanowisku profesora wizytującego: dr. M. Hornsby'ego i dr. C. Hamansa. Potem nadał prof. H. Olszewskiemu wyróżnienie „Palmae Universitatis Studiorum Posnaniensis” oraz przyznał prof. Z. Kwiecińskiemu Medal „Za zasługi dla UAM”. Następnie wskazał członków do Rady Nadzorczej Fundacji UAM na okres 2013-2017, a także zaopiniował skład uczelnianej komisji rekrutacyjnej ds. studenckich w roku akademickim 2013/2014.

W dalszej części obrad Senat UAM podjął uchwały w sprawie: wyboru biegłego rewidenta; planu rzeczowo-finansowego na rok 2013; dokonania przez UAM darowizny prawa użytkowania wieczystego gruntu i własności budynków w gminie Zakliczyn nad Dunajcem, obręb Jamna; rozwiązania przez UAM prawa użytkowania wieczystego gruntu położonego w gminie Słubice za zapłatą wynagrodzenia za własność budynku.

Senat UAM zatwierdził także umowy zawarte pomiędzy UAM a Państwowym Uniwersytem im. E. A. Buketova w Karagandzie; Universidad de Concepcion (Chile); North Carolina State

University Raleigh, North Carolina (USA); Uniwersytem w Tsukubie (Japonia). Kanclerz UAM, S. Wachowiak, przedstawił informację dotyczącą realizacji uchwał Senatu w sprawie zbycia lokali mieszkalnych.

Na zakończenie obrad Senat UAM podjął uchwały dotyczące: korekty uchwały Senatu nr 16/2012 z dnia 17.12.2012 roku w sprawie wyrażenia zgody na zwiększenie środków finansowych na wynagrodzenia dla pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej z dochodów własnych oraz wyrażenia zgody na zwiększenie środków finansowych na wynagrodzenia dla nauczycieli akademickich i pracowników niebędących nauczycielami akademickimi Wydziału Chemii z dochodów własnych.

Wgląd w uchwały Senatu możliwy będzie na stronie www.amu.edu.pl oraz w Rektoracie (pokój 107).

opr. Dominika Narożna

► Instytut Socjologii UAM był partnerem Festiwalu Malta 2013. W ramach ćwiczeń terenowych studentki i studenci socjologii badali publiczność Festiwalu, prowadząc wywiady kwestionariuszowe i indywidualne wywiady pogłębione. Badania mają określić, kim jest maltański widz, jak ocenia Festiwal i w jakich festiwalowych wydarzeniach bierze udział. To już 5 rok współpracy Instytutu Socjologii UAM i Fundacji Malta podczas Malta Festival Poznań.

► Zlot Filozoficzny – Philophers” Rally Poznań 2013 odbył się w dniach 27-29 czerwca na Wydziale Studiów Edukacyjnych i Wydziale Nauk Społecznych UAM. Tegoroczna edycja Zlotu była jego dziewiątą odsłoną i – podobnie jak poprzednie – miała na celu konsolidację środowiska filozoficznego obejmującego studentów i absolwentów kierunków filozoficznych, młodych pracowników naukowych, a także nauczycieli szkolnych uczących filozofii. Zlot ma stanowić forum umożliwiające prezentację i wspólną dyskusję nad zagadnieniami i problemami filozoficznymi podejmowanymi w Polsce i za granicą. Organizatorami byli: Ośrodek Badań Filozoficznych oraz Instytut Filozofii UAM.

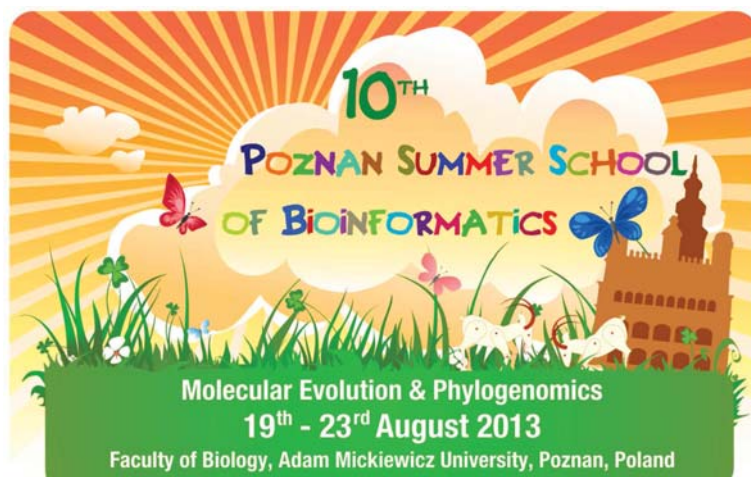
► Michał Jahns, zeszlóroczny absolwent Instytutu Socjologii UAM, został laureatem Nagrody im. Floriana Znanieckiego. Nagrody te przyznawane są przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne najlepszym pracom magisterskim z socjologii ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich w kraju. W tym roku przyznane zostały cztery takie nagrody. Michał Jahns napisał pracę pt. „Deus Ex Machina. O narracyjnej konstrukcji tożsamości polskich katolików w Londynie”. Promotorem pracy był prof. Józef Baniak.

► Wernisaż wystawy fotograficznej Kamili Osieckiej pt. „Dream gardens – ogrody publiczne USA” oraz prelekcja autorki

odbyły się dnia 3 lipca w Pawilonie Ekspozycyjno-Dydaktycznym Ogrodu Botanicznego UAM. Chryzantema rozkwitająca tysiącem kwiatów, najwyższe drzewa na świecie, roślinne topiary imitujące zwierzęta, ogrody rozbudzające wszystkie zmysły i drzewa życzeń. To i wiele więcej oferują ogrody publiczne w Stanach Zjednoczonych, które chronią, edukują, relaksują, zachwycają, czasem szokują, ale przede wszystkim inspirują. Autorka zdjęć, Kamila Osiecka „okiem” aparatu fotograficznego pokazuje niezwykle różnorodny świat ogrodów, stworzonych z pasją. Wystawa potrwa do 1 września. Wstęp wolny.

► W dniach od 4 do 7 lipca w Centrum Wykładowym Politechniki Poznańskiej odbył się 9. Międzynarodowy Kongres Societas Humboldtiana Polonorum pod tytułem „Bezpieczny Świat: Zrozumienie – Zaufanie – Odpowiedzialność”. Kongres organizowany jest przez Towarzystwo Naukowe Societas Humboldtiana Polonorum, zrzeszające stypendystów Fundacji Alexandra von Humboldta. Kongres poświęcony był szeroko rozumianemu bezpieczeństwu, które stało się w ostatnich latach w skali całego świata bardzo ważne i aktualne. Tematykę tę przedstawiali w różnym ujęciu wybitni prelegenci ze świata nauki. Tradycyjnie odbyła się także Sesja Młodych Badaczy.

► Podczas konferencji o teatrze średniowiecznym już po raz czternasty badacze zajmujący się tym tematem zastanawiali się nad jego istotą oraz sposobami współczesnych inscenizacji dawnego repertuaru. Międzynarodowa konferencja, cyklicznie odbywana co trzy lata, tym razem została powierzona Poznaniowi, a głównym organizatorem był Instytut Filologii Klasycznej UAM. Polska po raz pierwszy gościła najważniejszą w świecie konferencję teatrologów-mediewistów. Prawie 40 referentów z kilkunastu krajów (przedstawiciele Polski to 5 osób) przez tydzień omawiało zagadnienia związane z teorią i praktyką teatru średniowiecznego. Konferencji towarzyszyły spektakle.



► W dniach 19 – 23 sierpnia 2013 roku w Poznaniu odbywać się będzie dziesiąta edycja Poznańskiej Letniej Szkoły Bioinformatyki. W tym roku kurs będzie obejmował kilka obszarów badań naukowych na styku biologii molekularnej i ewolucji, koncentrując się na użyciu danych genetycznych i genomowych, które umożliwiają prześledzenie relacji filogenetycznych, identyfikację nieznanymi próbek, zdobycie wiedzy o mechanizmach ewolucji molekularnej.

Kurs jest dostosowany dla osób, które mają już podstawową wiedzę w dziedzinie bioinformatyki i uważają, że warto dowiedzieć się więcej o jej zastosowaniu w ewolucji molekularnej oraz filogenomicie.

Kurs składa się z wykładów i praktycznych zajęć komputerowych – taka kombinacja powinna spełnić oczekiwania uczestników i umożliwić samodzielne zapoznanie się z omawianą problematyką.

Więcej informacji można znaleźć na stronie kursu:
<http://bioinformatics-school.pl/>

opr. mdz

Podaj książkę

29 czerwca o godzinie 15. mieszkańcy Poznania, a wśród nich znane osobistości z życia politycznego, kulturalnego i sportowego utworzyli długi łańcuch ludzi, którzy z rąk do rąk w symbolicznym geście przekazywali sobie pakiety książek. Łańcuch ten łączył dotychczasową siedzibę Biblioteki Raczyńskich przy Świętym Marcinie z nowo wybudowanym skrzydłem przy Placu Wolności.



FOT. Z ZASOBÓW BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH

W wydarzeniu udział wzięli prezydent RP Bronisław Komorowski. Wszyscy, którzy pomagali przenieść księgozbiór, mogli też zwiedzić bibliotekę, zajrzeć do nowego gmachu i przekonać się, że to nowoczesny obiekt, przystosowany do potrzeb każdego czytelnika. Otwarcie nowego gmachu Biblioteki Raczyńskich jest wydarzeniem o dużym znaczeniu dla Poznania.

Biblioteka od lat odgrywa istotną rolę w kulturalnym życiu miasta. To także instytucja, bez której wielu z nas nie wyobraża sobie centrum Poznania – mówił Ryszard Grobelny, prezydent Poznania – Po otwarciu Sali Wielkiej w Zamku Cesarskim i Sali Ziemi na Międzynarodowych Targach Poznańskich to kolejna ważna inwestycja, która potwierdza, że Poznań rozwija się na wielu polach, a instytucje kultury traktowane są priorytetowo. **na**

Między Poznaniem a Irkuckiem

Docent Oleg Kosiński to osoba, bez której nie można by mówić o współpracy naukowej pomiędzy UAM a Uniwersytetem Państwowym w Irkucku.

Jako zastępca dyrektora Instytutu Prawa, już w 2004 roku rozpoczął rozmowy z pracownikami naukowymi UAM, dzięki którym 4 października 2005 r. doszło do podpisania umowy o współpracy.

2 lipca 2013 r. w Sali Lubrańskiego Collegium Minus Olegowi Kosińskiemu wręczono Medal za Zasługi dla UAM. To nie pierwsze wyróżnienie doc. Kosińskiego. Wcześniej został on uhonorowany dyplomem Sejmu RP za zorganizowanie wyprawy badawczej w tereny ostatniej zsyłki Polaków na Syberię. W 2010 r. otrzymał specjalny dyplom Konsulatu Generalnego RP w Irkucku za działalność na rzecz umacniania więzi między Polakami i Rosjanami. Przyczynił się także do umieszczenia przy jednej z ulic Irkucka tablicy pamiątkowej, poświęconej wybitnemu polskiemu uczonemu, Benedyktowi Dybowskiemu.

W okolicznościowym spotkaniu wzięli udział profesowie oraz studenci uniwersytetów z Irkucka, Sankt Petersburga, Togliatti, Pskowa i Poznania. Wśród zaproszonych gości był obecny również Konsul Generalny FR w Poznaniu Władimir Tkaczew.

Uroczystość wręczenia Medalu za zasługi dla UAM poprzedziły wykłady, a po południu studenci z wspomnianych uniwersytetów spotkali się na Cytadeli, by złożyć kwiaty i zapalić znicze na grobach żołnierzy rosyjskich i polskich, którzy polegli pod koniec II wojny światowej.

Przemysław Stanula



Docent Oleg Kosiński odznaczony Medalem UAM przez Prorektora UAM Jacka Witkosia

FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Poloniści UAM w Sejmie RP

W dniu 20 czerwca przedstawiciele Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM uczestniczyli w obradach sejmowej podkomisji ds. nauki i szkolnictwa wyższego.

Zebrani rozpatrywali informację Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na temat miejsca humanistyki w polskiej nauce i strukturach szkół wyższych, ze szczególnym uwzględnieniem finansowania badań naukowych w dyscyplinach humanistycznych, potrzeby modelu parametryzacji dostosowanego do specyfiki nauk humanistycznych oraz współpracy humanistów z rynkiem.

Obradom podkomisji przewodniczyła posłanka dr Krystyna Łybacka, MNiSW reprezentował podsekretarz stanu prof. Marek Ratajczak, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM reprezentowali dziekan prof. Bogumiła Kaniewska, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej prof. Krzysztof Trybuś i zastępca dyrektora IFP prof. Zbigniew Kopeć. W obradach brali udział m.in. przewodniczący Rady NCN prof. Michał Karoński, wiceprezes PAN prof. Mirosława Marody i przedstawiciel Rady Języka Polskiego prof. Tadeusz Zgółka.

Delegacja poznańskich polonistów koncentrowała uwagę na skutkach finansowych obowiązywania dwóch procedur nadawania stopni naukowych, co doprowadziło do kumulacji wniosków wszczynanych w tych sprawach. Prof. Bogu-

miła Kaniewska zauważyła, że bezpośrednią konsekwencją tego stanu rzeczy jest wielokrotny wzrost kosztów związanych m.in. z przeprowadzaniem habilitacji na wszystkich uczelniach w kraju. Następnie dyskutowano o potrzebie uwzględniania kryteriów jakościowych w parametryzacji jednostek humanistycznych. Prof. Zbigniew Kopeć przedstawił stanowisko Konferencji Polonistyk Uniwersyteckich w sprawie odrębnego modelu parametryzacyjnego dla humanistyki, zwrócił też uwagę na błędy w systemach wprowadzania danych związanych z parametryzacją. Prof. Krzysztof Trybuś pytał o ministerialne plany wykorzystania w przyszłości doświadczeń tych jednostek badawczych, które w oparciu o dotacje unijne tworzą miejsca pracy dla studentów; odwoływał się do przykładu Instytutu Filologii Polskiej UAM, który wykorzystując środki finansowe POKL kształci (a także organizuje oraz opłaca praktyki i staże) pracowników mediów, edytorów, animatorów kultury, rzeczoznawców edukacji europejskiej.

Dyskusję podsumowała Krystyna Łybacka, podnosząc kwestię „zaporowych” regulacji prawnych dotyczących postępowań w sprawie profesur tytularnych.

za USI

Językowe zmagania

14 czerwca br. w Collegium Minus odbyło się wręczenie nagród laureatom I Uniwersyteckiego Konkursu Języka Łacińskiego oraz VI Uniwersyteckiego Konkursu Języka Niemieckiego.



FOT. USI.AM.U.EDU.PL

Wręczenie nagród uczestnikom konkursów w Sali Senatu UAM

Ten pierwszy konkurs organizowany jest przez pracowników zespołu języka łacińskiego, a ten drugi - przez pracowników zespołu języka niemieckiego Studium Nauczania Języków Obcych.

W obecności prof. Marka Nawrockiego, prorektora UAM, dr. Radosława Dylewskiego, dr. Mateusza Kaszyńskiego oraz organizatorów konkursów, dziewiętnastu laureatów otrzymało bony podarunkowe i książki ufundowane przez księgarnię językową Polanglo.

Do etapu pisemnego konkursu języka łacińskiego przystąpiło 145 studentów ze wszystkich wydziałów, na których w ramach lektoratu prowadzone są zajęcia z łaciny w wymiarze nie większym niż 180 godzin. Tak wysoka frekwencja przerosła najśmielsze oczekiwania organizatorów. Do etapu ustnego zakwalifikowało się 25 studentów. Laureaci konkursu i finaliści prezentowali bardzo wysoki poziom, a różnice punktowe między poszczególnymi miejscami były niekiedy bardzo małe. Uczestnicy konkursu zmierzali się z szeregiem różno-

rodnych zadań, sprawdzających znajomość sentencji i zwrotów łacińskich oraz szerokiego kontekstu historycznego i kulturowego, dookoła którego zostały one zbudowane.

I miejsce zajęła Sylwia Kozłowska, studentka I roku archeologii, miejsce II Dariusz Bugajski z I roku teologii, a III - Wiktor Łapa, student I roku filologii romańskiej.

VI Uniwersytecki Konkurs Języka Niemieckiego, zgodnie z wieloletnią już tradycją, zorganizowano dla studentów wszystkich kierunków, na których wymiar lektoratu języka niemieckiego nie przekracza 4 godzin tygodniowo. Do etapu pisemnego zgłosiło się 90 studentów, z których na podstawie testu wyłoniono 29 uczestników do kolejnego etapu. 18 maja przeprowadzony został etap II i tego samego dnia, po wyłonieniu dziesiątki finalistów, odbył się etap III, tym razem ustny.

Zwycięzczynią konkursu została Hanna Pluta, studentka III roku prawa, II miejsce zajęł Danił Ałtunin, student I roku biotechnologii, a III - Lucyna Kiklaisz studentka pedagogiki.

za USI

Studencki Pierwszy Krok

Studencki Pierwszy Krok to konkurs dla studentów, którzy udźwignęli ciężar wirtualnego uczestnictwa w prawdziwym życiu spółek. Organizowany był 10 kwietnia na terenie Poznania przez Fundację „Wspieramy Wielkich Jutra”, Wielkopolski Klub Kapitału i UAM.

Konkurs miał umożliwić studentom i doktorantom poznanie potencjalnych problemów firm. Nagrodami dla laureatów będą staże lub praktyki oraz nagrody rzeczowe, które ufundowały partnerskie firmy. Firmy zamieściły swoje case study i dały uczestnikom czas do końca maja. Konkurs składał się z dwóch etapów. Najpierw studenci musieli wybrać interesujące ich praktyki i rozwiązać case study. Następnym krokiem było wypełnienie formularza i przesłanie go drogą elektroniczną. W drugim etapie uczestnicy pokazali swoje pomysły i musieli je obronić przed komisją, w któ-

rej zasiadały osoby z powyższych instytucji i przedstawiciel firmy.

Zwycięzcami są:

- ▶ Olga Andrzejewska (Wydział Historyczny)
- ▶ Maria Lubowicz (Wydział Nauk Społecznych)
- ▶ Anna Hankiewicz (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa)
- ▶ Dariusz Kostański i Arkadiusz Szczepański (Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa/ Wydział Historyczny)

Anna Zielińska

Niekonwencjonalia dla promocji

Czy działania podejmowane w ramach realizowania strategii promocyjnych poszczególnych wydziałów naszego uniwersytetu mogą nas jeszcze czymś zaskoczyć? Czy istnieją takie instrumenty marketingowe, które swoją oryginalnością zwróciłyby uwagę potencjalnych studentów? Choć wydawać by się mogło, że w tej dziedzinie wszelkie niekonwencjonalne kroki zostały już podjęte, odpowiedź na powyższe pytania jest twierdząca.

Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa potencjału promocyjnego dopatrzył się w umiejętnościach swoich studentów. Stwierdzono, że najlepszą ilustracją WNPiD będzie obraz stworzony przez samych studentów – niecodzienny, z lekkim przymrużeniem oka. *Okazuje się, że studenci chcą czerpać z zasobów WNPiD, korzystać z wydziałowego sprzętu do realizacji swoich projektów. Pamiętajcie, że studiowanie to nie tylko zdobywanie wiedzy teoretycznej, ale również wykorzystywanie jej w praktyce* – mówi prof. Tadeusz Wallas, dziekan WNPiD.

Inicjatorką pomysłu była dr Dominika Narożna, która w ramach zajęć z pracowni telewizyjnej dla studentów II roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej zorganizowała konkurs pod tytułem „Niekonwencjonalia”. Jego założeniem było stworzenie krótkich filmów, promujących WNPiD. Komisja konkursowa w składzie: prof. Tadeusz Wallas, dr Adam

Szymaniak, dr Piotr Lisowski, dr Dominika Narożna, Paweł Kosiarz, wybrała trzy filmy.

Do 29 lipca trwa końcowy etap „Niekonwencjonalistów”. Podczas ostatecznej fazy rywalizacji to publiczność będzie głosować, kto zwycięży w konkursie. O przyznaniu nagrody publiczności może zdecydować każdy użytkownik Internetu. Wygra ten autor, którego materiał zbierze najwięcej kliknięć „Fajne/Podoba mi się”. Propozycje filmów znajdują się na kanale wydziałowym w serwisie YouTube. Link można znaleźć na głównej stronie WNPiD UAM.

Konkurs „Niekonwencjonalia”, oprócz elementu promocyjnego, zawierał również czynnik edukacyjny. Pozwolił na pozyskanie podstawowej wiedzy i umiejętności, jakie powinni posiadać przyszli dziennikarze telewizyjni czy filmowcy.

Aleksandra Śliwińska

Biblioteka jak na stole

W lipcu skończy się przygotowywanie terenu i ostatnie kompletowanie dokumentów – od sierpnia rusza budowa wymarzonej i wyczekiwanej biblioteki Wydziału Teologii UAM.

Budowa wcale nie rozpocznie się od kopania fundamentów, bo... fundamentów nie będzie. Gmach stanie – jak na stole – na betonowej płycie wspartej na palach. *Jesteśmy właścicielami na wyspie nad Wartą* – mówi ks. Paweł Skrzypczak, ekonom Seminarium Arcybiskupiego – *a więc stoimy na gruncie niestabilnym, a do tego trzeba zawsze liczyć się z niebezpieczeństwem powodzi, dlatego taka konstrukcja. W Polsce jest jedna tylko taka maszyna budowlana, która mechanicznie wbija pale* – zostanie wykorzystana na budowie biblioteki. Trzeba liczyć się z niespodziankami – wzdycha ks. Skrzypczak – *choć może przy tej okazji dokonana się jakiegoś odkrycia archeologicznego?* Księgozbiór wydziału zajmie ostatnie trzy kondygnacje, także z obawy przed wodą, a na parterze będą czytelnia i sale komputerowe.

Budynek, zaprojektowany przez Macieja Jakubowskiego i Szymona Wytykowskiego z poznańskiej pracowni APIA zgodnie z wymogami konserwatora zabytków nie jest jakiś ekstragancki i dyskretnie wpisuje się w gromadę otaczających go już gmachów seminarium i wydziału. Powierzchnia ok. 2 tys. m kw „starczy na wieki” – jak to określił ks. Skrzypczak. Budowę prowadzić będzie firma Skanska, a zakończyć ją ma za rok.

MAJ

Po hiszpańsku

Wspólne przedstawienie artystyczne kadry naukowej UAM ze studentami naszej uczelni? Dlaczego nie? Wszystko jest możliwe!

Takie nowatorskie przedsięwzięcie osób związanych z naszym uniwersytetem miało miejsce w Miejskim Ośrodku Kultury w Gnieźnie, gdzie zaprezentowano widowisko zatytułowane „Po hiszpańsku”. Wzięli w nim udział naukowcy z Instytutu Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie oraz studenci tejże jednostki. Za przygotowanie tego wyjątkowego spektaklu odpowiadało Gnieźnieńskie Koło Naukowe Iberystów „Mesa Redonda”.

Przedstawienie opowiadało o hiszpańskiej rodzinie królewskiej i wydarzeniach z nią związanych. Zaprezentowane sceny dotyczyły wyjątkowego wydarzenia – przybycia na dwór dzikuski z Nowego Świata, Marii z Przedmieścia, przywiezionej przez Krzysztofa Kolumba. Przedstawienie wymagało wielu prób, na których trzeba było przećwiczyć przygotowane kwestie, ale eksperyment się udał. Celem autorów tego przedsięwzięcia było zainteresowanie odbiorców kulturą hiszpańską poprzez prezentację mniej naukową, a bardziej dowcipną, zabawną, która zrelaksuje publiczność.

Widowisko zaprezentowane przez przedstawicieli naszej uczelni obejrzały dwie zawodowe aktorki z Teatru im. Aleksandra Fredry w Gnieźnie. Katarzyna Adamczyk-Kuźmich i Sonia Jachymiak, które wysoko oceniły poziom aktorski osób biorących udział w spektaklu.

Paweł Brzeźniak

Paryski sukces poznaniaka



FOT. CHEMIA.AM.U.EDU.PL

Z prof. Bogdanem Skalskim z Zakładu Fizyki Chemicznej UAM, rozmawia Maria Rybicka

Panie profeszorko – najmiłszy to sukces, gdy laury zdobywa uczeń...

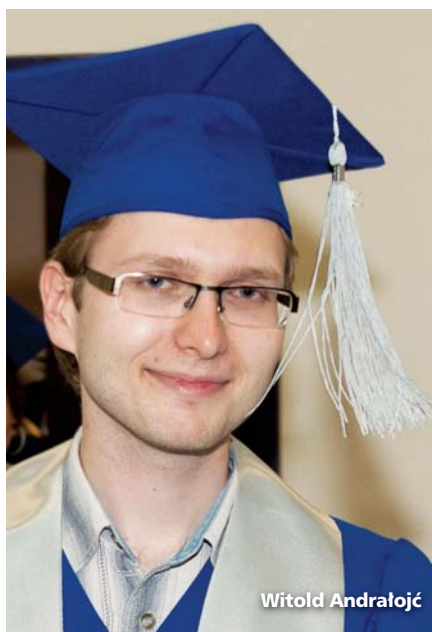
Tak, byłem bardzo wzruszony, gdy okazało się, że wśród pierwszych absolwentów międzynarodowych studiów z chemii, na egzaminie magisterskim w Paryżu pierwsze miejsce zajął nasz student, Witold Andrałojć, którego dwa lata temu – po zrobieniu u nas licencjatu – namawiałem do podjęcia tych studiów. Obrona pracy magisterskiej ma na uniwersytecie paryskim znacznie poważniejszy charakter niż u nas, a pytania są dociekliwe i trudne, toteż zajęcie I miejsca w tym rankingu jest naprawdę cenionym sukcesem. Później zresztą, wśród opinii wymienianych w kularach, usłyszałem dodatkowe słowa podziwu dla Witolda Andrałowicza za dojrzałość naukową, za bardzo ciekawą pracę, za klarowność wypowiedzi. Nie był to jedyny „poznaniński” sukces, bo wychowanka prof. Stefana Lisa, Sangetha Balabhadra z Indii zajęła IV miejsce i z Witoldem Andrałowiczem oboje zdobyli już bardzo prestiżowe – i wysokie – stypendium programu Marie Curie. Dwaj pozostali magistranci poznaniacy, z USA i z Tajwanu też wypadli bardzo dobrze.

Początki międzynarodowych studiów nie były łatwe.

Wręcz trudne. 6 lat temu prof. Marciniak poddał pomysł, by w ramach Erasmus Mundus stworzyć konsorcjum uniwersytetów i takie studia. Stworzyliśmy takie konsorcjum, wspólnie z Uniwersytetem Paryskim XI, uniwersytetem w Genui i w Porto. Napisałyśmy projekt i... przegraliśmy. Gra idzie o dużą stawkę, bo wiąże się nie tylko ze znaczącą dotacją, ale także prestiżem: konsorcja uniwersyteckie z marką Mundus cieszą się uznaniem w świecie.

Zwykle niepowodzenie powoduje rozsypanie się zespołu...

A myśmy musieli dwukrotnie przeżyć takie niepowodzenie... Postanowiliśmy jednak i tak rozpocząć ten projekt. Nosił nazwę SERP-Chem, od słów „Surface-, electro-, radiation- i photo-chemistry”, co określa zakres tematyki studiów. To była dobra decyzja, choć po drugim niepowodzeniu entuzjazm trochę przygasł. Poznań i Paryż wzięły chemię, a Genua prowadziła szkołę letnią, która trwa z powodzeniem do dziś i korzysta z osobnej dotacji. Ta szkoła poświęcona jest związkowi z przemysłem, prawu patentowemu, rozwiązaniom biznesowym, reklamie itp. - uczy za-



FOT. YANNIK FRADIN/ARCHIWUM PROF. B. SKALSKIEGO

Witold Andrałojć

gadnień praktycznych. Wykładają w niej uczeni z wielu uczelni świata, a także wybitni przemysłowcy. W tym roku jedzie na nią 16 doktorantów z Poznania, nie tylko z chemii. Najlepsi kandydaci uczą się tam bezpłatnie, pozostałych kosztuje to 1 tys. euro, a są chętni, co też dobitnie świadczy o renomie tej letniej szkoły.

Ale marka Mundus została wreszcie zdobyta?

Tak. Przyznam, że bardzo pomogło nam szkolenie, przygotowane przez krajową komisję Erasmus Mundus, gdzie spotkaliśmy się w trójkę: Paryż, Genua i Poznań. Powiem uczciwie, że zasadnicza idea naszego projektu nie uległa zmianie – zmieniły się może akcenty czy sformułowania. Taki program to nie jest proste dodawanie tego, czego uczy każda uczelnia; „mieszanka” musi być taka, żeby powstała nowa jakość, oryginalny i spójny zasób wiedzy. W każdym razie 2 lata temu znaleźliśmy się w gronie dwudziestu kilku zwycięskich konsorcjów, wybranych ze 158 kandydatur.

Później jeszcze przeszliśmy pomyślnie skrupulatny audyt, a teraz w Paryżu wypuściliśmy z sukcesem pierwszych 20 magistrów.

Struktura tych międzynarodowych studiów jest dość skomplikowana.

Owszem, wymaga organizacyjnego wysiłku ze strony uczelni. Konsorcjum otrzymuje 18 stypendiów. Nabór jest wspólny, a wybór niełatwy. Do programu Mundus mogą się zgłaszać studenci także spoza Unii Europejskiej, z całego świata, a po zdobyciu znaku Mundus chętnych jest wielu – w tym roku 200 kandydatów i są to oczywiście najlepsi studenci. Bierzymy pod uwagę bardzo wiele czynników, mamy też kontakty z ich macierzystymi uczelniami i naukowymi opiekunami. Dla mnie bardzo budujące jest, gdy wśród tych studentów pochodzących z różnych krajów, nawet nieprzyjanych sobie, z różnych kultur, różnych warstw społecznych panuje przyjazna, otwarta atmosfera. Wszyscy zaczynają w Paryżu, zresztą uniwersytet Paris Sud 11 w naszym konsorcjum ma największe doświadczenie w pracy ze studentami z najróżniejszych krajów. Potem obowiązkowo Genua, a potem wybierają Porto lub Poznań i z przyjemnością odnotowałem, że większość wybiera Poznań.

To nie koniec wyborów.

Ostatni semestr studiów poświęcony jest na pisanie pracy i znów można wybrać uczelnię. Witold Andrałojć pisał pracę w Paryżu. Co ciekawe, prace można pisać nie tylko w ośrodku akademickim, ale i w przemyśle, oczywiście pod naukowym dozorem uczelni. Z tak pisanymi pracami u nas w Polsce jest jeszcze słabo, przemysł nie garnie się do uczelni. Egzamin magisterski tak jak nabór jest wspólny, a więc student otrzymuje kilka dyplomów – ze wszystkich uczelni, w których studiował. Witold Andrałojć będzie miał ich trzy.

Francja, Portugalia, Włochy, Polska – języki absolutnie do siebie niepodobne. Jak to funkcjonuje?

Oczywiście po angielsku. Boleję nad tym, że polscy studenci nie mają nawyku korzystania z anglojęzycznych zajęć, więc wykłady i ćwiczenia z tym językiem u nas trzeba organizować dla małej grupy, a szkoda. To się powoli zmienia, ale bardzo powoli...

Mówił pan, że studenci z całego świata całym chętnie wybierają Poznań.

Bo to świetne miasto do studiowania. Dobre warunki naukowe, a do tego opera, teatry, kluby, sklepy – wszystko na wyciągnięcie ręki. Moim zdaniem, Poznań jako miasto powinien dużo bardziej promować swój uniwersytecki charakter i jeszcze bardziej go pielęgnować, bo ma po temu warunki.

Nowa historia Wydziału Historycznego

Wmurowywanie kamienia węgielnego pod budowę nowego uniwersyteckiego gmachu jest zawsze dla uczelni świętem. Biorą w nim udział z równym zadowoleniem i radością zarówno władze UAM, pracownicy jak i goście, przyjaciele uniwersytetu, przedstawiciele władz lokalnych (nota bene często też i absolwenci). Tak też i było podczas wmurowania kamienia pod nową siedzibę wydziału historii.

W ten to sposób - mówił prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM - historia na naszym uniwersytecie otrzyma stworzony właśnie dla niej gmach. Bo dotąd jej kolejne siedziby zawsze mieściły się w lokalach adaptowanych, w biurach, hotelach, domach studenckich, choć przecież historia, jako dyscyplina naukowa wraz z siostrzanymi specjalizacjami: archeologią, historią sztuki, dzisiaj także etnologią, muzykologią i wschodoznawstwem zawsze wchodziła do struktur nauczania w akademickich szkołach Poznania - od Akademii Lubrańskiego, przez Kolegium Jezuickie do Wszechnicy Piastowskiej w roku 1919.

Dzisiaj wiążemy nasze nadzieje z rozpoczętą budową na Morasku - mówił prof. Kazimierz Ilski, dziekan wydziału - Jest ona wynikiem decyzji Sejmu RP i nieustępliwych starań władz rektorskich kilku kadencji. Decyzja wymagała także pewnej odwagi profesury tworzącej Wydział Historyczny i głosami większości została podjęta. Zamierzamy przyjąć na Morasko, odrzucając zdecydowanie pogląd, że jest to ghetto. Nawet słowo kampus wydaje mi się nieadekwatne. Przychodzimy, jak sądzę, do Gaju Akademosy. Zamierzamy tu sadzić platany, tak jak w Atenach nad potokiem Kefisis, aby wśród nich zapraszać do dyskusji Platona lub choćby uczniów jego filozoficznej szkoły. Gotowi jesteśmy uprawiać przechadzki niczym w Likeionie, aby na wzór Arystotelesa zajmować się nie tylko historią ustrojów, lecz także fizyką - zwłaszcza, że staniemy w towarzystwie znakomitych wydziałów przyrodniczych naszego uniwersytetu.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Mimo niesprzyjających opinii o roli i miejscu humanistyki czujemy się potrzebni społeczeństwu. Trzeba nam bowiem, tak jak robił to Polibiusz, przypominać, że tylko znając ustroje i historię ich funkcjonowania jesteśmy w stanie ocenić formę państwa i los obywateli. Jesteśmy po to, aby przestrzegać przed wyrzuceniem społeczeństwa z humanistycznych wartości i suwerenności sądów.

Nie wyobrażam sobie, aby Rzeczpospolita jako społeczność wolnych obywateli kiedykolwiek odmówiła nam takiego wsparcia. Chodzi bowiem o bonum reipublicae - dobro wspólne, dobro Uniwersytetu i dobro państwa, dobro naszej Rzeczypospolitej.

W budynku o powierzchni użytkowej ponad 14.346 m² znajdują miejsce sale dydaktyczne na 300, 120, 100 i 80 oraz mniejsze na 20 do 60 osób (ogółem 2100 miejsc), biblioteka z magazynami na 320 tys. woluminów i czytelnia z księgozbiorem podręcznym na 75 tys. woluminów, pokoje pracowników naukowych oraz pomieszczenia dla dziekanatu i dyrekcji instytutów.

Obiekt realizowany jest z budżetu państwa w ramach programu wieloletniego „Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu 2004-2015” oraz środków własnych uczelni. Planowany termin zakończenia budowy: 30 września 2014 r.

op. len

Szwecja wygrywa z Bułgarią

Choć jeszcze ciągle trwa ruch „dopasowywania się” kandydatów do miejsc, choć jeszcze czeka nas jakaś dodatkowa rekrutacja i zmiany, to z grubsza zarysy kolejnego rocznika studentów UAM już się wyłaniają.



FOT. STANISŁAW OSSOWSKI

FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Rekrutacja na UAM – kiedyś wizyta w westybulu Auli UAM, teraz wizyta na serwerze UAM

Będzie ich mniej, ale w łagodny sposób, który można przypisać raczej demografii, a nie utracie renomy przez uczelnię. Miejsc na wszystkie studia łącznie z niestacjonarnymi i studiami II stopnia uczelnia przygotowała 25 301, a zgłosiło się 26 735 osób. Jak od lat, pod względem liczby kandydatów na jedno miejsce królują trzy atrakcyjne kierunki: filologia szwedzka i norweska (po 16 kandydatów na 1 miejsce). To kierunki unikatowe w skali kraju, a więc przyciągają maturzystów z całej Polski; a z drugiej strony są to języki krajów, które od wielu lat przyjmują do pracy Polaków, oferując im oprócz porządnej pensji wszystkie uroki państwa opiekuńczego i życzliwe przyjęcie. Branża budowlana została tam mocno opanowana przez Polaków (podobno wszystkie te urocze brązowo-czerwone drewniane domy Północy zostały pomalowane przez Polaków), ale także znajdują tam prace polskie przedszkolanki czy informatycy. Trzecim kierunkiem na podium jest reżyseria dźwięku, również o znaczeniu ogólnopolskim, przyciągająca prawie 9 kandydatów na 1 miejsce z całej Polski. Za nimi uplasowała się, tak jak w ubiegłym roku – japonistyka, natomiast na miejsce czwarte przebojem wszedł nowy kierunek, studia prawno-ekonomiczne prowadzone wspólnie przez UAM i Uniwersytet Ekonomiczny, gdzie o jedno miejsce bić się będzie 7 kandydatów. Wydaje się, że dzisiaj szybciej niż kiedyś nowe kierunki stają się popularne, zwłaszcza jeśli trafią w społeczne upodobania i zdają się stwarzać większe szanse na rynku pracy. Np. niełatwa, a nowa analityka chemiczna też ma ponad 2 kandydatów na 1 miejsce. W pierwszej dwudziestce kierunków najbardziej obleganych znalazły się m.in. koreanistyka, niderlandzka, turystyka i rekreacja, gospodarka przestrzenna czy biotechnologia.

Jeśli chodzi o „duże” kierunki, to na pierwszym miejscu jest prawo, które chce studiować 1718 osób (o 100 mniej niż rok temu), następnie psychologia (1157, o... 20 osób mniej niż rok temu), na trzecim miejscu anglistyka (962), następnie bezpieczeństwo narodowe (też stosunkowo nowy kierunek, prawdopodobnie kojarzący się kandydatom z możliwością pracy w policji i wojsku), a wreszcie dziennikarstwo i komunikacja społeczna, gdzie widzi swą przyszłość 591 osób. W zdecydowanym odwróceniu jest niegdyś tłumnie wybierana pedagogika młodszych dzieci, gdzie jest tylko 1 kandydat lub raczej kandydatka na 1 miejsce. Powodzeniem cieszy się natomiast pedagogika z resocjalizacją, bo zapewne daje szerszy wachlarz możliwości zatrudnienia. Poniżej 1 kandydata na 1 miejsce zanotowano natomiast na filologii serbskiej, bułgarskiej czy na historii myśli i kultury politycznej, choć oczywiście na tych wyrafinowanych kierunkach nie szkodzi, jeśli kandydatów jest mniej, szkodzi natomiast jeśli są to kandydaci przypadkowi, bo wtedy ze studiów elitarnych, stają się takie studia przechodzą.

Przed nami jeszcze rekrutacje dodatkowe – na razie ogłosiły je niektóre studia II stopnia, tak atrakcyjne intelektualnie jak: Polacy i Niemcy w Europie czy specjalność śródziemnomorska; również matematyka i informatyka ma wolne miejsca na studiach zaocznych.

Mimo co roku udoskonalanego systemu rekrutacji internetowej, który radykalnie odmienił męczący tryb rekrutacji papierowej, na dyżurach Działu Nauczania wciąż telefonów jest dużo. *Najczęściej dzwoniący chcą się upewnić, czy dobrze zrozumieli polecenia z internetu lub też...nie mogą ich znaleźć* – mówi Ewa Frankowska, z-ca kierownika Działu Nauczania UAM.

MAJ

Miro Gavran w Poznaniu

Gościem jednego z czerwcowych Czwartków Literackich (6.06) był najwybitniejszy współczesny pisarz chorwacki: dramaturg, autor wielu sztuk teatralnych, słuchowisk radiowych, scenariuszy filmowych, powieści, a także książek dla dzieci, Miro Gavran.



FOT. MACIEJ WĘCZYŃSKI

W Polsce stał się popularny za sprawą trzech sztuk: *Mąż mojej żony*, *Wszystko o kobietach* i *Wszystko o mężczyznach*. Jego dramaty wystawiano w: Warszawie, Częstochowie, Radomiu, Katowicach, Rzeszowie, Zabrzu, Tarnowie, Szczecinie... W sumie odbyło się 12 premier.

Jestem naprawdę szczęśliwy, że jestem w Poznaniu – powiedział Miro Gavran podczas spotkania w Bibliotece Działynskich – *Jestem staromodny, ponieważ uważam, że książka powinna doprowadzać do śmiechu albo do łez. Pisarz nie może zapomnieć o odbiorcy, bo jeśli zapomni, to czytelnicy też o nim zapomni* – dodał – *Kocham ludzi, lubię spędzać z nimi czas. To ludzie inspirują do podejmowania określonych tematów. Ludzie nie są idealni i dlatego są ciekawi* – wyznał. Bardzo dużą rolę w jego pisarstwie odgrywa humor, toteż nawet kiedy postanawia napisać coś bardzo poważnego, zawsze w którymś momencie schodzi na temat komediowy. Uważa też, że za pomocą humoru można bardziej wpłynąć na odbiorców i skłonić ich do refleksji i zmian, zwłaszcza na publiczność teatru, który jest wydarzeniem społecznym, bo rzadko do teatru idziemy sami. Zaś po spektaklu ludzie rozmawiają, jak na nich wpłynął.

Zapytany, jak postrzega krytykę jako dramaturg, przyznał, że bardziej niż krajowa i europejska odpowiada mu krytyka amerykańska, w której połowę tekstu stanowi opis spektaklu, a w drugiej części pojawia się opinia. *Widać, że krytyk zna się na teatrze i go kocha* – powiedział – *Natomiast w Europie krytycy tak różnie odbierają i opisują spektakle, że ich teksty to osobiste wrażenia i skojarzenia, choć zdarzają się też tacy, którzy znają się na teatrze i kochają go, a zarówno w przypadku literatury, jak i teatru potrzebni są ludzie, którzy to kochają i znają, a swoją pasją potrafią zarazić odbiorców.*

Radosna atmosfera i żywe zainteresowanie uczestników Czwartku Literackiego i wypełniona do ostatniego miejsca widownia Hotelu Babilon pozwalają żywić nadzieję, że jeszcze nie raz będzie można spotkać tego pełnego pasji i radości pisarza chorwackiego w Poznaniu.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Spotkanie z pisarzem, który przybył do Poznania po raz pierwszy, poprowadzili: prof. Krystyna Pieniążek-Marković (Zakład Literatur Południowosłowiańskich IFS UAM) i dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej UAM prof. Bogusław Zieliński. Czwartek Literacki był pierwszym punktem programu tegorocznych Dni Chorwacji w Poznaniu, w ramach których odbyła się też konferencja „Chorwacja w Unii Europejskiej – i co dalej?” (7.06, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM) oraz wystawiono spektakl Gavrana *Hotel Babilon* (7.06, Teatr Ósmego Dnia).

Debiutował mając 22 lata dramatem *Antyгона Kreona*, wystawionym w 1983 r. w Zagrzebiu. Dotychczas napisał około 40 dramatów, 9 powieści oraz 8 utworów dla dzieci i młodzieży. Książki miały łącznie ponad 150 wydań w Chorwacji i za granicą, a na podstawie dramatów i komedii przygotowano ponad 200 premier teatralnych w całym świecie, które obejrzały dwa milio-

ny widzów. Jest najczęściej wystawianym chorwackim dramaturgiem w ostatnim dwudziestolecu.

Jest laureatem wielu nagród, w tym czterech za utwory dramatyczne. Najbardziej prestiżowe to: Central European Time – dla najlepszego pisarza Europy Środkowej za całokształt twórczości (1999) oraz Europejski Krąg (Krug Europejski) – za afirmację w swoich tekstach wartości europejskich. W 2003 r. otrzymał prestiżową EUROPEAN CIRCLE AWARD w dziedzinie kultury. Jego utwory przetłumaczono na 35 języków, a jego sztuki były i są nadal wystawiane w Europie i Stanach Zjednoczonych. Sławę i uznanie przyniosły mu przede wszystkim utwory sceniczne m. in.: *Noc bogów*, *Antyгона Kreona*, *Szekspir* i *Elżbieta*, *Miłości George'a Washingtona*, *Pacjent doktora Freuda*, *Czechow* *Tołstojowi powiedział „żegnaj”*, *Śmierć aktora*, *Zapomnieć Hollywood*, *Wesoły czworokąt*, *Jak zabić prezydenta*. Najnowsza jego powieść – *Przyjaciel Kafki* została wydana w 2011 r.



FOT. MACIEJ MIECZYŃSKI

Młodzi radzą

Z Emanuelem Kulczyckim,
członkiem Rady Młodych Naukowców
przy ministrze nauki, rozmawia Maria Rybicka

Wraca pan z Warszawy z czwartego posiedzenia Rady Młodych Naukowców. Co było najważniejszym punktem spotkania?

Podjęliśmy uchwałę o konieczności zmiany definicji pojęcia „młody naukowiec”. Nie każdy wie, że tylko w Polsce – tylko w Polsce! – oznacza to kryterium wiekowe. Jest się młodym naukowcem do 35 roku życia i choćby się miało genialny pomysł badawczy, lecz było o miesiąc starszym, nie dostanie się grantu. Wszędzie na świecie „młodość” naukowca mierzy się liczbą lat po doktoracie i chcielibyśmy, aby u nas też tak było. Można sobie np. wyobrazić zdolnego studenta, który po skończeniu studiów pracował w przemyśle i stamtąd po latach z bagażem cennych doświadczeń wrócił na uczelnię, zrobił doktorat i ma wszystkie problemy początkującego naukowca, tylko nie ma mniej niż 35 lat. Była też dyskusja o kosztach pośrednich czyli kwocie, którą z grantu wpłaca się uczelni na koszty obsługi administracyjnej grantu i to niezależnie od tego, jakie te koszty są. Nie można wtedy uwzględnić specyfiki danej dyscypliny i np. humanista nie może z nich opłacić kosztu wysyłki paru tysięcy ankiet. Czy zatem sumą do obsługi administracyjnej grantów nie powinny dysponować wydziały? Okazało się, że to możliwe i że na niektórych uczelniach tak jest. Dyskutowaliśmy o tym.

Czy do Rady trudno się dostać?

Wiem, że było 300 aplikacji, z czego wybrano kilkadziesiąt osób do rozmów, a z nich dopiero tę osiemnastkę do Rady. W aplikacji trzeba było nie tylko opisać swoją drogę naukową, ale także przedstawić swoje pomysły na prace Rady.

Czy są z tego jakieś profity?

Jeśli myśli pani o materialnych, to nie, bo otrzymujemy tylko skromne delegacje na spotkania w Warszawie. Jeden z naszych kolegów dojeżdża na te posiedzenia z Zurychu, gdzie doskonalili się jako lekarz, co jest na pewno kosztowne. Dla mnie to, że nie ma korzyści materialnych jest jakby rękojmnią tego, że są tam osoby naprawdę zaangażowane, naprawdę chcące coś robić, poświęcające na spotkania swój prywatny czas.

A jeśli ktoś myśli o karierze w zarządzaniu nauką?

To bardzo dobrze, że wybrał taką metodę przygotowania się do niej. Mamy spotkania w ministerstwie, w sejmie, z osobami decydującymi o nauce; docierają do nas sygnały z różnych uczelni; wreszcie mamy sami możliwość wymiany doświadczeń – nie sądzę, aby gdzieś można było zdobywać lepsze kontakty i pełniejszą wiedzę o funkcjonowaniu polskiej nauki. Wiem, że niektórzy oskarżają nas, że jesteśmy tubą ministerstwa nauki – ja tego nie widzę: spieramy się ostro i zadajemy niewygodne pytania. Sam zresztą jestem autorem blogu, na którym bardzo często krytykowałem reformę nauki i posunięcia ministerialne, a mimo to zostałem do Rady wybrany.

W panu Rada otrzymała „dwa w jednym”, bo jest pan związany i z UAM i z Politechniką Poznańską, jako specjalista komunikacji naukowej. A co przygotowujecie na przyszłe posiedzenie Rady?

Pracujemy nad rekomendacjami do programów ministerialnych, w których mają zajść zmiany czy nastąpić poprawki. Choćby taki program Iuventus Plus, przeznaczony na kontynuację badań; chodzi m.in. o impact factor, który jest niemiernorodajnym wskaźnikiem w przypadku młodych humanistów, a decyduje o grantach; chodzi też o to, by programy stypendiów ministerialnych ogłaszać co najmniej na pół roku przed ich wejściem w życie, bo dziś robi się to na ostatnią chwilkę,

powodując bezsensowną panikę organizacyjną, bo trzeba zdobyć rekomendacje i podpisy. Chodzi też o Narodowy Program Rozwoju Humanistyki – czy ma dotyczyć tylko polskich zagadnień? Dziś przecież żyjemy w globalnym świecie. Chodzi o program Mobilność Plus na wyjazdy naukowe, gdzie młody uczyony może zabrać żonę i dzieci i gdzie system podatkowy powoduje, że taki wyjazd jest mniej korzystny niż zabranie rodziny prywatnie. Skomplikowane problemy w karierze naukowej rodzi też Diamentowy Grant z możliwością doktoratu po licencjacie.

Tu tematów dostarcza wam ministerstwo. A sami skąd je bierzecie?

Otrzymujemy dużo sygnałów, no i oczywiście mamy kontakt ze swoimi środowiskami naukowymi, w których żyjemy. Piszą do nas ludzie o różnych problemach, ale także ze zwykłymi zażaleniami np. na plagiat czy na odmowę habilitacji. Takimi sprawami się nie zajmujemy, ale każdy taki sygnał przekazujemy kompetentnym instytucjom.

Przyznam szczerze, że dopiero po wybraniu pana dotarła do mnie informacja o istnieniu takiej Rady i chyba nie jestem w tej niewiedzy odosobniona?

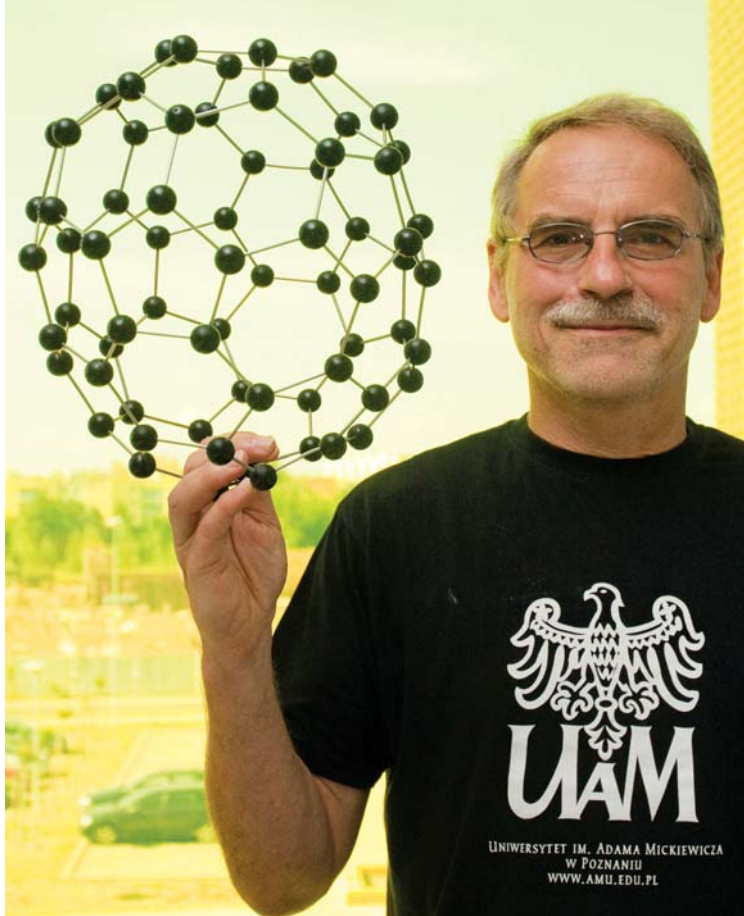
Rada jest jeszcze dość młoda, ale wydaje mi się, że już od poprzedniej kadencji zaznaczyła swoje istnienie. Ja w każdym razie zdecydowałem się ubiegać o wybór właśnie dlatego, że zobaczyłem, jak w poprzedniej kadencji Rada pracowała – że jednak można poprzez nią załatwić jakieś sprawy, może nie ogromnej wagi, ale istotne dla ludzi. Poprzednie kadencje trwały tylko rok, to też nie sprzyjało popularności i ledwo jakaś Rada zdążyła okrzepnąć, już się rozwiązywała. Teraz kadencja trwa 2 lata.

Wobec tego, że spotkania się co miesiąc, chcielibyśmy regularnie w „Życiu Uniwersyteckim” zamieszczać wyciąg ze sprawozdań z wszystkich prac i dyskusji. Czy jest to możliwe?

Dziękuję, myślę, że to dobry pomysł. Zachęcam też do zaglądania na naszą stronę.

Kokryształy ciekawsze niż diamenty

Z prof. Andrzejem Katrusiakiem, kierownikiem Zakładu Chemii Materiałów UAM, laureatem Nagrody Naukowej Miasta Poznania, rozmawia Magda Ziółtek



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Chciałabym panu najpierw pogratulować nagrody.

Dla mnie to bardzo sympatyczne wyróżnienie. Cieszę się, że nasze osiągnięcia zostały zauważone. Faktycznie, pracujemy bardzo wydajnie, dużo publikujemy. Jest to tym bardziej dla mnie istotne, że zawsze powtarzam moim studentom, że solidna praca przynosi efekty...

Nagroda cieszy, zwłaszcza że został pan nagrodzony przez władze naszego miasta. Jest pan poznaniakiem?

Tak, urodziłem się w Poznaniu. Tak po cichu myślę sobie, że na decyzję kapituły wpłynął również fakt, że dawniej reprezentowałem miasto w zawodach sportowych. Trenowałem judo i odnosiłem sukcesy, m.in. na mistrzostwach akademickich Polski. Poza tym promuję miasto na odbywającej się cyklicznie międzynarodowej konferencji wysokociśnieniowej Frolic Goats – Wesołe Koziołki. W programie zawsze jest wycieczka po Poznaniu czy spływ kajakiem.

Spływ ekstremalny?

Czy ja wiem? Może w jednym przypadku było trochę niebezpiecznie. Warta jest raczej spokojną rzeką, jej średnia prędkość to około 5-6 km/h. Była piękna pogoda, płynęliśmy z Puszczykowa do Poznania. Nadbrzeża Warty w okolicach Wielkopolskiego Parku Narodowego są bardzo malownicze. Kłopot w tym, że nagle rozpętała się burza z porywistym wiatrem i deszczem. Pchało nas pod prąd, więc musieliśmy mocno wiosłować. Oczywiście wszystko skończyło się dobrze, to była profesjonalnie przygotowana wycieczka, a uczestnicy do dziś ją wspominają.

Co ciekawego można powiedzieć o wysokich ciśnieniach?

Ludzie na ogół niewiele wiedzą o ciśnieniu, kojarzą je ze zmianami atmosferycznymi albo z ... ciśnieniem w oponie samochodu. Tymczasem ciśnienie atmosferyczne, które znamy z prognozy pogody, to zaledwie 1 atmosfera albo, jak to się określa w meteorologii, 1000 hPa. Kiedy słyszy pani, że ciśnienie się waha, to oznacza, że z średniego poziomu spada do 990 hPa, albo wzrasta do 1100 hPa i, proszę zwrócić uwagę, że już wtedy ludzie odczuwają to negatywnie. Inny przykład: na Mount Everest, który ma 8850 m n. p. m, ciśnienie nie przekracza 300 hPa – człowiek może tam przeżyć zaledwie kilka godzin bez aparatu tlenowego. Podobnie, kiedy nurkujemy 20 m pod wodą, ciśnienie wzrasta do 3000 hPa. W tych warunkach nurek potrzebuje specjalnej mieszanki gazów, ponieważ grozi mu choroba dekompresyjna. Ciśnienie ma istotne znaczenie dla organizmu człowieka, mimo że żyje on w niewielkim jego zakresie. Pyta pani, jakie istotne informacje niesie nam nauka zajmująca się ciśnieniami. Idąc w głąb Ziemi ciśnienie wzrasta i w jej centrum wynosi 364 GPa – to są prawie 4 miliony atmosfer. Co tam się dzieje, nie wiemy, bo nikt jak dotąd nie przyniósł próbek, możemy jedynie snuć przypuszczenia. Podobnie pod powierzchnią ziemi: minerały, które tam się tworzą nie są identyczne z tymi, które wydobywamy. Ich właściwości zmieniają się, dlatego np. geolodzy prowadzą intensywne badania w wysokim ciśnieniu, aby poznać te skały i móc np. przewidzieć, jak będą przechodzić przez nie fale sejsmiczne. Ale na tym nie koniec, bo pytania można mnożyć. Ciągłe nie wiemy, co jest we wnętrzu Słońca. Mnie uczyło, że jest to plazma wodorowa rozgrza-

na do ogromnych temperatur oraz hel, który wydziela się w wyniku reakcji termojądrowej – ale w jakiej postaci – tego też nie wiemy. To są bardzo ważne badania, mogą np. pomóc zrozumieć procesy rządzące życiem gwiazd.

Czyli pole do odkryć w tej dziedzinie nauki jest ciągle ogromne.

Badania nad wysokimi ciśnieniami były przez lata traktowane po macoszemu, mimo że ludzie zdawali sobie sprawę, że można w ten sposób modyfikować właściwości substancji. Historycznie rzecz biorąc, nauka ta zaczęła się rozwijać dopiero w latach 50. ubiegłego wieku, kiedy skonstruowano pierwsze komory diamentowe.

Jest pan twórcą laboratorium wysokociśnieniowego działającego na Wydziale Chemii. Proszę powiedzieć, czym się pan tam zajmuje?

Prowadzimy badania nad otrzymywaniem nowych funkcjonalnych materiałów przy użyciu wysokich ciśnień. Techniki ich otrzymywania zacząłem wprowadzać już pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. Ciśnienia, które w naszym laboratorium udaje się nam uzyskać, są olbrzymie, rzędu dziesiątków tysięcy atmosfer. To pozwala nam modyfikować właściwości substancji, uzyskując w ten sposób nowe materiały. Takim przykładem, który chętnie przytaczam, jest powstanie diamentu. Jeżeli grafit, występujący na powierzchni Ziemi, podamy działaniu wysokiego ciśnienia i wysokiej temperatury, to przekształci się on w diament. Zupełnie inny materiał o nowych właściwościach, pożądanym nie tylko przez jubilerów, ale także w przemyśle. Diament to najtwardszy znany nam materiał. W naszej grupie badawczej stworzyliśmy oryginalny system pomiarów, pozwalający np. na wyznaczenie

struktury kryształów. Trudność badań, które prowadzimy, polegają na tym, że wymagają one wielu eksperymentów. Trzeba skalibrować ciśnienie, odpowiednio pozycjonować próbkę na dyfraktometrze itd. My wypracowaliśmy oryginalną metodę centrowania – moim zdaniem, jest ona jedną z najdokładniejszych na świecie.

Przykład, który pan podał, pozwala sądzić, że badania, które pan prowadzi dają duże możliwości zastosowań praktycznych.

Techniki wysokociśnieniowe stosuje się już do produkcji materiałów specjalnego zastosowania. W Warszawie są firmy, które wytwarzają spieki rur korundowych. Mają one zastosowanie np. w piecach grzewczych, gdzie panują ekstremalne warunki: wysoka temperatura, spaliny, agresywne odpady, które szybko degradują zwykłe rury kominowe. Korund w tych warunkach sprawdza się znakomicie – to niezwykle trwały materiał o wysokiej temperaturze topnienia i o wysokiej twardości, odporny na ścieranie. My na razie skupiamy się głównie na badaniach podstawowych. Chcemy prowadzić je w kierunku zastosowań farmakologicznych albo spożywczych. Udało nam się stwierdzić, że np. za pomocą ciśnień możemy tworzyć solваты, kryształy wieloskładnikowe. Potrafimy z substancji, która w normalnych warunkach krystalizuje jako substancja jednoskładnikowa, stworzyć wieloskładnikową i na odwrót. To jest bardzo istotne np. w przypadkach substancji bardzo trudno rozpuszczalnych. Po wykrystalizowaniu z cząsteczkami innej substancji utworzy tzw. kokryształ, który będzie się bardzo łatwo rozpuszczał i równocześnie będzie działał jako lek. Ten kierunek działań może być o wiele bardziej dochodowy niż produkcja diamentów. Jeśli uda nam się stworzyć tego typu materiał, na pewno nie zabraknie chętnych na wdrożenie go do produkcji.

Orzymał pan nagrodę indywidualną, jednak, co wynika też z naszej rozmowy, pracuje pan w zespole.

Oczywiście, ten sukces w ogóle nie byłby możliwy, gdyby nie cały zespół ludzi, z którym prowadzę badania. To są młodzi, zdolni, ambitni ludzie, którzy wbrew temu, co mówi się w mediach i co powtarzają politycy, nie wyjechali z Polski. To entuzjaści, którzy kilkanaście lat temu przystąpili do moich badań: dr Armand Budzianowski, dr Kamil Dziubek, dr Marcin Podsiadło, Anna Olejniczak, Roman Gajda. Obecnie w zespole pracuje również kilkanaście innych osób, są to doktoranci i studenci. Zachęcamy ich, aby przychodzili i jak najwięcej dowiadywali się o technikach wysokociśnieniowych.

Poezja z sercem

Konrad Rachut i Konrad Kukwa są laureatami 2 i 3 miejsca w XV Ogólnopolskim Konkursie Recytacji Poezji Rosyjskiej dla studentów rusycystyki, organizowanym przez Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

W tegorocznej edycji udział wzięło 317 osób. Do ścisłego finału, który odbył się w „Scenie pod Ratuszem” na krakowskim Rynku Głównym, przystąpiły 32 osoby, w tym 3 z UAM. W finałowym występie należało w ciągu 7 minut zaprezentować 2 utwory w języku rosyjskim.

Konrad Rachut jest studentem w Instytucie Filologii Rosyjskiej, ale w planach ma również zdobycie dyplomu z anglistyki, marzy mu się kariera tłumacza. Poemat Puszkina, z którym wystąpił w Krakowie, recytował już wcześniej w liceum. Wtedy po raz pierwszy poczuł, że swoją rosyjskość i związek z Petersburgiem musi jakoś zaakcentować. Przygotował wówczas prezentację o rodzinnym mieście i na forum klasy powiedział fragment z „Jeźdźca miedzianego”. W Krakowie postanowił do niego powrócić. *Recytowałem wstęp do poematu, jako drugi wybrałem utwór Włodzimierza Majakowskiego „Wiersz o sowieckim paszporcie”. To był świadomy zabieg – mówi – chciałem przełamać patos obecny u Puszkina ironią tego drugiego utworu. Udało mi się!*

Ja przygotowałem tekst piosenki rosyjskiej grupy Akwarium – mówi Konrad Kukwa – To był taki zabawny pastisz o tym, że miłość może być bardziej szkodliwa niż papierosy. Zadbalem o każdy szczegół mojego występu. Miałem wysokie oczekiwania. Pojechałem tam, aby sobie coś udowodnić. Cieszę się, że mi się udało.

Występy poznańskich studentów na konkursie recytatorskim w Krakowie mają swoją długą tradycję, którą pielęgnuje prof. Andrzej Sitarski, dyrektor Instytutu. Przed laty sam brał udział w tym konkursie. Corocznie eliminacje do konkursu recytatorskiego są stałym elementem życia Instytutu oraz okazją do swoistego święta. Od kilku lat do opieki nad uczestnikami przydzielony został dr Roman Shubin, który prowadzi z zainteresowanymi studentami indywidualne zajęcia. *Studenci nie bardzo garną się do poezji rosyjskiej – mówi – Zapewne jest to związane z typową dla języka rosyjskiego prozodią, a polscy studenci niestety mają problemy z akcentem. Recytując trzeba przecież złapać rytm wiersza, jego melodię. To powoduje, że nad wierszem trzeba popracować.*

Dr Shubin do Poznania przyjechał trzy lata temu z Armenii. Jako literaturoznawca, miłośnik poezji rosyjskiej oraz poeta świetnie odnalazł się w roli reżysera. Jak mówi, poezja jest dla niego bliskim żywiołem. Swoich studentów stara się traktować indywidualnie. To on w ubiegłym roku dla Konrada Kukwy wyszukał tekst piosenki raperskiej, bo, jak mówi, świetnie do niego pasowała. Ambicją władz Instytutu jest, aby studenci prezentowali różnorodny repertuar, nie tylko klasykę. Niestety trudno jest ich do tego przekonać. Na scenie króluje Puszkina, Lermontow, Jesienin czy Wysocki. *Kiedyś delikatnie sugerowałem teksty albo okres, z którego mają pochodzić. W efekcie studenci w Krakowie nie zdobyli żadnych nagród. W tym roku odpuściłem i proszę... – śmieje się Shubin – Wiersz musi pasować do studenta.*

W nasze występy włożyliśmy dużo serca – mówią laureaci – i sukces zawdzięczamy nie słowu, a sercu. W etapie instytutowym pierwsze miejsce zajął Konrad Kukwa. Podobno swoją interpretacją porwał tłumy. W Krakowie panowie zamienili się miejscami i 2 miejsce zajął Konrad Rachut ze swoją interpretacją Puszkina. *Z Konradem Kukwą wiele nas łączy – mówi – nie dość, że mamy to samo imię, to jeszcze obaj studiuje rusycystykę, obaj zwyciężyliśmy w konkursie, w końcu obaj mamy korzenie rosyjskie: moja mama pochodzi z Petersburga, a jego z Moskwy. Płynię w nas ta sama rosyjska krew.* Z Krakowa laureaci przywieźli mnóstwo artystycznych pomysłów, które będą realizować w teatrze studenckim, do którego należą już Konrad Kukwa.

mz

Festiwal zbliża i łączy

W dniach 8-14 lipca 2013 po raz pierwszy do Słubic i Frankfurtu nad Odrą zawitał Międzynarodowy Festiwal Sztuki „Most/Die Brücke”. Festiwal miał formę dialogu o europejskim pograniczu, sąsiedztwie i tożsamości i był prowadzony za pomocą sztuki, która podobnie jak symboliczny most ponad rzeką graniczną Odrą zbliża i łączy.

Festiwal zorganizowała Fundacja EDM+ oferując mieszkańcom regionu przygranicznego wiele interesujących, często spektakularnych wydarzeń artystycznych. Janusz Hetman (autor Festiwalu), Włodzimierz Preyss (autor „Work-Show EDM”) i Agnieszka Rochon (koordynatorka działań festiwalowych) podkreślili znaczenie symboliki dwumiasta – łączącego oba brzegi Odry mostu – dla idei Festiwalu. Wspierając zbliżenie między Polską a Niemcami, Festiwal Sztuki przyczynił się do wzmocnienia pozycji Słubic i Frankfurtu na mapie wydarzeń kulturalnych w obu krajach.

Preotwarcie Festiwalu odbyło się w poniedziałek, 12 lipca br. o godz. 12: 00 na moście granicznym w bardzo widowiskowej formie „Theatre Games” – studenci łódzkiej filmówki zamienili na godzinę most w scenę i zainscenizowali fragment sztuki Szekspira „Król Ryszard” prowadząc żywy dialog z publicznością. Na moście nad Odrą ustawiono „Ławeczkę” jako miejsce do utworzenia własnej sceny teatralnej. Na „Ławeczkę”, do rozmowy o sztuce i otaczającej nas istoty rzeczywistości zaproszeni zostali przedstawiciele życia społecznego, politycznego i kulturalnego ze Słubic i Frankfurtu nad Odrą oraz goście Festiwalu, m.in. Piotr Łuczyński, wiceburmistrz Słubic, Dr. Claudia Possardt (Miasto Frankfurt n/Odrą), Anna Harkowska (zdobywczyni złotego medalu w Paraolimpiadzie 2012), reżyser Wojciech Smarzowski, prof. Janusz Tylman z Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, i prof. Henryk Cześnik z Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, wybitny malarz, polsko-amerykański aktor Peter Lucas, Agnieszka Brończyk, zastępca dyrektora administracyjnego Collegium Polonicum oraz wielu innych znanych i lubianych osób. Oficjalne otwarcie miało miejsce wieczorem, o godz. 18: 00 w Forum Kleista we Frankfurcie nad Odrą i było połączone z wernisażem międzynarodowej wystawy fotograficznej „x3” dwie z nich przygotowanej przez trzy szkoły filmowe: z Polski (Łódzka Szkoła Filmowa) Niemiec (Hochschule für Kommunikation und Design) i Rosji (Szkoła Wyższa im. Rodcenki).

W ramach Festiwalu mieszkańcy Słubic i Frankfurtu nad Odrą oraz goście festiwalowi mogli wziąć udział w szeregu ciekawych wydarzeń kulturalnych i artystycznych. W ofercie festiwalowej znalazły się m. in.:



- warsztaty reportażu filmowego i radiowego, na których można było zdobyć konkretne umiejętności i wykorzystać je do realizacji własnych form reportażowych. To była doskonała okazja do realizacji własnych projektów. Pod opieką doświadczonych wykładowców szkół filmowych z Polski (Janusz Tylman, Marek Szyryk) Niemiec (Sebastian Denz) i Rosji (Igor Muhin) oraz dziennikarzy-reportażystów (m. in. Kinga Wołoszyn-Świerk) uczestnicy warsztatów mogli aktywnie i kreatywnie interpretować „tu i teraz” polsko-niemieckiego pogranicza. Efektem pracy twórczej będzie album z pracami uczestników, cykl reportaży radiowych oraz pięć projektów filmowych, które realizowane będą po zakończeniu tegorocznego Festiwalu Sztuki i otworzą jego drugą edycję w przyszłym roku.

- warsztaty teatralno-filmowe „Most nas Odrze – WorkShow EDM” przygotowane przez Włodzimierza Preyssa czyli aktorski, inscenizacyjny i dramaturgiczny oraz realizacyjny – zbiorowy akt twórczy wprowadzający w tajniki sztuki aktorsko-teatralnej. Aktor i reżyser Włodzimierz Preyss zaproponował uczestnikom warsztatu twórczą zabawę z konwencjami. Warsztat realizowany był na bazie prowadzonego w latach 80-tych w Berlinie Zachodnim programu edukacyjnego edm („eine doppelte Methode”), dla aktorów oraz twórców teatralnych i filmowych. Bogata formuła work-show zawierała m.in. zajęcia sceniczne, zajęcia przed kamerą, montaż i udźwiękowanie nagranej inscenizacji i finalną prezentację – „narodziny gwiazdy”, czyli pastisz „fabryki snów”.

- seanse filmowe, spotkania z autorami i reżyserami;
- wystawy fotograficzne: wernisaż wystawy „x3” zainaugurował wydarzenia festiwalowe, zaś wernisaż wielkiej wystawy plenerowej (ok. 220 prac) „Na Moście” otworzył odbywające się w Słubicach i Frankfurcie nad Odrą Miejskie Święto Hanzy. Dwie wystawy fotografii, które przygotowała Fundacja EDM+ stawiają na kontrast i różnorodność. Wystawa „Osobowości” prezentuje prace dwóch fotografów – Winfrieda Mausolfa (Niemcy) i Jacka Szymczaka (Polska). Wystawa prac Anny Hetman „Pejzaż miejski” pokazuje dwa oblicza miasta.

Festiwal to także trzy wyjątkowe filmowe wydarzenia, które miały miejsce w Collegium Polonicum w Słubicach, czyli projekcja filmu Janusza Zaorskiego z udziałem reżysera. Były to „Syberiaada polska”, projekcja filmu Volkera Schlöndor-

Kulturowy most Kalisz/Hamm



FOT. ADAMI CZERNIENKO



FOT. ARCHIWUM WPA W KALISZU

fa z udziałem reżysera „Strajk. Bohaterka z Gdańska” i dyskusja panelowa „Białe plamy czarne dziury na ekranie – film historyczny dzisiaj” o wyzwaniach związanych z przekazem historii najnowszej w dziele filmowym z udziałem Volкера Schlöndorfa i Janusza Zaorskiego. Gośćmi specjalnymi Festiwalu dyskutowali o wyzwaniach związanych z interpretacją filmową najnowszej historii kraju sąsiada.

Festiwal był także doskonałą okazją do spotkania znanych osobistości ze świata sztuki i kultury. Na Festiwalu gościli m. in.: reżyser Wojciech Smarzowski, znani polscy aktorzy Zbigniew Buczkowski, Krzysztof Czajka – autor filmu Zegnaj DDR, redaktor „Kowalski trifft Schmidt”, polski reżyser i operator Jacek Bławut.

Wielki finał Festiwalu Sztuki – Letni Koncert Open Air La-to ZET i Dwójki – rozegrał się na stadionie SOSiR-u w Słubicach i był na żywo transmitowany przez TVP2. Na scenie wystąpili znani wykonawcy z Niemiec (Living Stone, Hurrican Dean) i Polski (Lemon, De Mono, Partycja Markowska, Liber i Natalia Szoeder) oraz innych krajów europejskich (Alex Hepburn), a nawet Japonii (Jakoto).

Idea Festiwalu uzyskała patronat honorowy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz Premiera Rządu Landu Brandenburgia – Michaela Platzcka.

W przygotowanie Festiwalu zaangażowane są liczne organizacje i instytucje po obu stronach Odry. Organizatorzy Festiwalu to Fundacja EDM+, Miasto Słubice, Miasto Frankfurt n/Odrą, Grupa Euro Zet oraz Urząd Marszałkowski Województwa Lubuskiego. Do współorganizacji zaproszony został Słubicki Miejski Ośrodek Kultury (SMOK) oraz Messe – und Veranstaltungen GMBH. Partnerami Festiwalu są m.in. Fundacja Art-House – organizator Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Reportażu „Camera Obscura”, trzy szkoły filmowe z Polski (Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna w Łodzi), Niemiec (Hochschule für Kommunikation und Design) i Rosji (Wyższa Szkoła Fotografii i Multimediów im. Rodczeki w Moskwie). Partnerzy medialni Festiwalu to m.in. Radio Zet, Rundfunk Berlin Brandenburg, Gazeta Lubuska i Märkische Oderzeitung, TVP Kultura, oraz TVP3 Górzów Wielkopolski i Radio Zachód.

Ewa Bielewicz-Polakowska
UAM Collegium Polonicum

Uroczysta sesja Rady Miejskiej Kalisza w dniu 7 czerwca była okazją do wręczenia dziekanowi Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego UAM w Kaliszu, prof. Mirosławowi Śmiałkowi pracy magisterskiej, napisanej przez studentkę Ruth Künzel z Hamm na uniwersytecie w Maastricht w Holandii.

Praca ta dokumentuje przemiany w stosunkach polsko-niemieckich, a w szczególności rozwój współpracy obu miast partnerskich Kalisza i Hamm w oparciu o Akademię Letnią. Główne zagadnienia pracy to znaczenie, wydajność, efektywność, następstwa i długofalowe skutki realizacji projektu Akademii Letniej. Praca ta została już wcześniej uroczystie przekazana prezydentowi Kalisza J. Pęcherzowi oraz burmistrzowi Hamm T. Hunsteger-Petermannowi oraz T. Cremerowi, z Banku Sparkasse, głównego sponsora Akademii, a także wdowie po Erichu Lütkenhausie, inicjatorowi Akademii, która nosi jego imię.

Współpraca WPA Kalisz z miastem partnerskim Hamm sięga roku 1992, kiedy to pojawił się pomysł utworzenia Akademii Letniej z udziałem studentów z miast partnerskich – Kalisza i Hamm. Ideą było rozwijanie nie tylko artystycznych umiejętności u młodych ludzi, ale przede wszystkim przełamywanie odwiecznych stereotypów oraz budowanie wspólnych kulturalnych mostów w rozwijającej się Europie, jak mówił Erich Lütkenhaus.

W 2004 kierownictwo Akademii Letniej przejął Ulrich Kroker, po stronie polskiej kierownictwo sprawuje od 2002 dr Jerzy Wypych przy współpracy z Dominiką Pasik, koordynatorką projektu. Przedsięwzięcie cieszy się wsparciem burmistrza Hamm, Wydziału Kultury Miasta Hamm, związku Kulturbrücke Hamm-Kalisz, Banku Sparkasse; z polskiej strony Akademię wspiera WP-A UAM w Kaliszu oraz Urząd Miejski. W realizację poszczególnych projektów włączają się także inne instytucje, takie jak Gustav-Lübcke-Museum, Studien-seminar Sekundarstufe II Hamm, czy Liceum im. A. Asnyka w Kaliszu.

Dominika Pasik

Trudne zadanie:

Wypoczynek, zwłaszcza urlop, jest sztuką – coraz częściej podkreślają specjaliści. Wcale niełatwo jest na hasło: wypoczywamy, wyłączyć się z codziennego kieratu, leżeć na plaży, zwiedzać, wysypiać się. Każdy ma tu swoje preferencje, swój rytm.



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Polacy w ostatnich latach najchętniej na miejsce letniego wypoczynku wybierają kurorty w Egipcie, Turcji czy Chorwacji. Tydzień lub dwa w formie all inclusive to gwarancja pięknej słonecznej pogody, a co za tym idzie udanego wypoczynku i oderwania od codzienności. W opozycji są wakacje z plecakiem – choć uwaga – te mogą często być znacznie droższe od turnusu nad ciepłym morzem, zwłaszcza jeśli wybierzemy się w dalszą egzotyczną podróż! Oczywiście jest też grono osób, które wakacje spędzają nad jeziorem czy u rodziny na wsi. Jeśli tylko potrafimy oderwać się od codzienności i wyznaczyć jasne cele, każda forma wypoczynku jest dobra. A jaką receptę na udany wypoczynek mają naukowcy? Okazuje się, że ile osób, tyle opinii. I choć nikt wprost nie mówi o tym, że trudno oderwać się od obowiązków związanych z pracą, podskórnie wyczuwa się, że wielu z nich niełatwo jest postawić taką granicę. Zwłaszcza, jeśli wykonywany zawód jest częścią zainteresowań i pasji.

Wypoczynek u mnie – zamyśla się prof. Aleksander Mikołajczak – polega na tym, że akurat zajmuję się tym, czym chcę się zajmować. Odkładam lektury zawodowe i czytam książki, na które nie mam czasu w trakcie roku akademickiego. To pewnego rodzaju płodozmian intelektualny. Wakacje w domu państwa Mikołajczaków to również czas podróży – tych fizycznych, ale i mentalnych, najchętniej z książką w ręku. Podróżujemy wspólnie w przestrzemi do krain sentymentalnych, miejsc, których nie udało nam się jeszcze zobaczyć, ale też i w czasie. Dzisiaj lektura dla przyjemności jest rzadkością – mówi prof. Mikołajczak. Tymczasem wielkie powieści wymagają, aby czytać je w ciągu, trzeba w nie wejść i w tym świecie trochę przebywać. Dopiero wtedy ich lektura ma wymiar duchowy. W tym roku planuję po raz trzeci przeczytać „Braci Karamazow” Dostojewskiego. Uważam, że to jest powieść, której nadal nie rozumiem i mam taką nadzieję, że przekroczę w pewnym momencie próg zrozumienia. I to jest moje zadanie na wakacje.

Inaczej swoje wakacyjne wyprawy odbywa dr Wanda Wójtowicz z Ogrodu Botanicznego.

Podróże, które od lat podejmuje z mężem są w dużym stopniu rozwijaniem jej zainteresowań zawodowych. Jako botanik nie ma problemów ze znalezieniem czegoś interesującego na mapie ich rodzinnych wypraw. Rzecz w tym, jak mówi, aby umiejętnie podpatrywać, wyciągać wnioski i dokonywać odkryć na własny rachunek. *Nie da się wypoczywać z dala od mojego zawodu. Jeśli ktoś ma pracę fizyczną, która wymaga od niego dużego wysiłku, to chce od niej uciec, natomiast jeśli, jak to jest w moim przypadku, jest ona realizacją życiowych pasji, to bardzo miło jest łączyć praktykę z aktywnym wypoczynkiem i obserwacjami – mówi. Przez długie lata w wyprawach towarzyszyły jej dzieci, dla nich nauczyła się polskich nazw roślin, mimo że bardziej oczywiste były dla niej te łacińskie. Opłacało się, zaszczepiła w nich zamiłowanie do przyrody. Od kiedy dorosły, podróżują we dwoje z mężem. Miejsce wybieramy wspólnie, mąż wytycza trasę, a ja nad mapą czy atlasem poszukuję miejsc, które chciałabym zobaczyć. Upodobania co do ukształtowania powierzchni, klimatu czy porę roku mamy podobne, przez tyle lat wspólnego życia nasze oczekiwania skorelowały się – śmieje się. Ulubionym miejscem wakacyjnych podróży państwa Wójtowiczów jest basen Morza Śródziemnego, ale tylko wczesną wiosną, kiedy rośliny są bujne i jeszcze nie wypalone słońcem. Wówczas rozmaryn, szałwia czy lawenda zaskakują intensywnością zapachów i feerii barw. Ale są też inne fascynacje – porosty oglądane po deszczu w Norwegii, czy roślinność alpejska, która zmienia się wraz ze wspinaczką. Na krótkim odcinku drogi możemy zaobserwować rośliny w różnej fazie rozwoju. To, co oglądamy na wysokości 500-600 m n. p. m., a to co możemy zobaczyć po pokonaniu dodatkowo 500 czy 1000 metrów wyżej, to coś zupełnie innego – cofamy się do wcześniejszej wiosny. Z tegorocznej wyprawy w Alpy obok wielu botanicznych odkryć zapadła jej w pamięć również para alpejskich świstaków, baraszkujących na polanie.*

Prof. Bogumiła Kaniewska, dziekan Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej, w ciągu ostatnich lat, kiedy sukcesywnie przybywa jej

obowiązków i pracy nauczyła się, że aby wypoczynek był owocny, trzeba wyjechać, w przeciwnym wypadku, nawet jeśli nie będzie odbierać maili czy telefonów, praca zawsze ją dogoni. *Aby się zrelaksować, wyjeżdżam na działkę do moich rodziców – mówi – gdzie życie toczy się w zupełnie innym rytmie. Dzień zaczyna się od kawy w piżamie, a później są rozmowy, spacer nad jezioro i wszystko w takim letnim, leniwym tempie. Nie ma żadnych atrakcji dodatkowych, tylko cisza, las i jezioro, więc nic nie rozprasza. Jak mówi, zwykle połowę jej bagażu zajmują książki, laptop i służbowe dokumenty. Ale zdarza się też, że leżą one nieotknięte aż do momentu powrotu z wakacji. Tegoroczne lato prof. Kaniewska planuje spędzić aktywnie. *Razem z synem i wspólnymi przyjaciółmi jedziemy w Bieszczady. Będzie aktywnie, ale bez przesady. Po roku intensywnej pracy za biurkiem nie zamierzam przesadzać. Myślę sobie, że będziemy powolutku wędrować po górach. Mam też kilka książek odłożonych na wakacje, dwa kryminały poznańskich autorów, biografie Brzechwy i Broniewskiego, nic naukowego – deklaruje.**

Prof. Andrzej Katrusiak z Wydziału Chemii zachęca młodych ludzi do wyjazdów w trakcie wakacji na zagraniczne staże naukowe. Również jego laboratorium przyjmuje w tym czasie chętnych do nauki studentów. Jego zdaniem to doskonała okazja, aby zdobywali nowe umiejętności. Wakacje są momentem, kiedy naukowcy nie obciążeni zajęciami dydaktycznymi mogą poświęcić im więcej czasu i uwagi. *Twierdzą – mówi prof. Katrusiak – że praca może być formą wypoczynku i relaksu. Dlatego nawet kiedy jesteśmy z rodziną na wakacjach, nie zmuszam się do całkowitego jej zaprzestania. Wakacje, na które wyjeżdżają rodzinnie, mają stały scenariusz. Latem jest to Morze Bałtyckie, a zimą – góry, najczęściej Karkonosze. Oczywiście to nie jest tak, że cały dzień pracuję, bo to wypoczynek w tym wypadku jest priorytetem. Są wyjazdy, kiedy w ogóle nie sięgam do teczeki z brudnopisami. Natomiast jeżeli jest okazja na taki relaks, to biorę korektę czy publikację i w spokoju ją czytam.*

mz

Kaliskie spotkanie ze sztuką

W czwartek 23 czerwca na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu odbyły się V Uniwersyteckie Spotkania ze Sztuką i Nauką, w organizację których zaangażowali się pracownicy WPA oraz studenci edukacji artystycznej plastycznej i muzycznej oraz pedagogiki.



FOT. Z ARCHIWUM WPA W KALISZU

Celem spotkań było ukazanie, że sztuka i nauka we wszelakich odcieniach mogą stać się instrumentami poznawania rzeczywistości, kultur innych nacji, a przede wszystkim narzędziem do odkrywania własnych pasji. Jednak naczelnym zamierzeniem tego wydarzenia była nieszablonowa edukacja dzieci, młodzieży i dorosłych, która przybrała charakter zabawy edukacyjnej – zdobywania wiedzy poprzez sztukę.

Do dyspozycji uczestników były również wystawy w pracowniach, których zamierzeniem było pokazanie warsztatu artysty różnych dyscyplin sztuki: rysunku, grafiki, malarstwa, tkaniny, struktur wizualnych, rzeźby, ceramiki, multimediiów, projektów twórczych, muzyki i arteterapii.

W programie spotkań było m.in. otwarcie wystawy Ars Universitatis 2013, pokaz mody studentów Pracowni Grafiki Żurnalowej pod kierunkiem prof. Moniki Kostrzewy i koncerty studentów Zakładu Edukacji Muzycznej: BIG-BANDu pod dyrekcją dr. Mirosława Kordowskiego i zespołów wokalnych pod dyrekcją Eryka Szolca. W otwartych warsztatach wzięły udział dzieci z Domu Dziecka w Kaliszu i Liskowie, dzieci i dorośli z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz licealiści z Kalisza i okolic.

Zwycięzcami Ars Universitatis 2013 byli: Damian Kwiatkowski, który za obraz „Bez tytułu 1” otrzymał nagrodę rektora UAM oraz Jagoda Kaszuba, która za zestaw prac otrzy-

mała nagrodę prezydenta Kalisza. Nagrodę dziekana WPiA otrzymała Anna Kramarz za ubiór „A. Q. A”, a nagrodę dyrektora OKP „Wieża Ciśnień” w Kaliszu otrzymał Mateusz Gabrys za zestaw 3 prac. Marta Marszał za „Dok” dostała nagrodę Ericha Lütkenhauusa. Wręczono również wyróżnienia dla Przemysława Michałowskiego, Gabrieli Michalak, Mateusza Nowaka, Michała Mąki, Ewy Głowinkowskiej, Damiana Kwiatkowskiego i Magdaleny Andrzejewskiej. Ogłoszono też wyniki konkursu plastycznego „Tęczowa Kraina” dla dzieci z domów dziecka i rodzin zastępczych. W trakcie spotkań prowadzone były wykłady o wychowaniu.

Jerzy Wypych

Ceramika i rzeźby w Galerii Akademickiej

W Galerii Akademickiej UAM na Wydziale Studiów Edukacyjnych odbył się 14 czerwca wernisaż wystawy ceramiki i rzeźby. Prace swe prezentowali studenci z Koła Naukowego o Profilu Artystycznym i Arteterapeutycznym, działającego na Wydziale Studiów Edukacyjnych i uczestnicy grupy twórczej „Terakota”, która pracuje w CK „Zamek”.

Otwierając wystawę dr Jacek Zygorowicz powitał artystów, zaproszonych gości, organizatorów i przypomniał najważniejsze wystawy i artystów, których dotąd galeria gościła. Dr Maria P. Stasiakiewicz i artystka Małgorzata Jędrzejczak-Tomczak, założycielka i opiekunka grupy twórczej „Terakota”, opowiedzieli o trzynastoletniej współpracy Koła Naukowego, z Pracownią Ceramiki i Rzeźby w CK „Zamek”. Wyraziła zadowolenie ze współpracy ze studentami i powiedziała, że miło jest podziwiać prace osób, które po raz pierwszy miały w ręce kawałek gliny i tak wspaniale sobie z nim poradziły.

Sylwia Ceranka, prezes Koła Naukowego, podziękowała za wsparcie kreatywnych dążeń studentów. Wernisaż wzbogacił film, dokumentujący proces tworzenia dzieł. Film powstał w Pracowni Ceramiki i Rzeźby podczas kolejnych „sesji tworzenia”.

Sylwia Ceranka
sylvia_ceranka@o2.pl



FOT. ZK. WACIEJ MĘCZYŃSKI

Lato absolwentów

W letniej scenerii Ogrodu Botanicznego, wśród kwiatów i kwitnących drzew spotkali się w czerwcowe popołudnie absolwenci UAM. A spotkali się w sposób szczególny, bo na pierwszym (a z pewnością nie ostatnim) Uniwersyteckim Pikniku. Wspólnie wysłuchali słów o ogrodzie, o tym, czym jest dla uczelni, dla miasta, o jego bogatych zasobach.

Przybyłych absolwentów różnych roczników i różnych specjalności powitali rektor, prof. Bronisław Marciniak i wybrany niedawno przewodniczący SAUAM, Wojciech Jankowiak. A potem? Potem były wspominki, rozmowy, spacer w alejkach, przy fontannie, przekąski i napoje lekkie, a także muzyka i poezja. Przygrywał zespół z Akademii Muzycznej, a swoje wiersze recytowali ...absolwenci-poci.

To jedna z miłych i interesujących ofert, jakie zarząd Stowarzyszenia przygotował dla absolwentów. Tydzień wcześniej i spotkać się też mogli na wieczorne jazzowym w klubie Blue Note. Zagrał saksofonista Janusz Muniak, legenda polskiego jazzu, a z nim Kajetan Galas na organach Hammonda oraz znany w Poznaniu Arek Skolik na perkusji. Na spotkanie zapraszał Leszek Łuczak, perkusista ze starej OdNowy, dzisiaj właściciel tego jednego z najlepszych klubów jazzowych w Polsce. Przygotowano specjalną pulę biletów na hasło AKS.

Dla tych, którzy odetchnęli po koncercie Janusza Muniaka w Blue Note i dla tych, którzy

ten bardzo fajny koncert przesłali, były nowe propozycje:

Magda Janaszek (koleżanka Zbyszka Theusa), filar „Jednego Świata” zaproponowała warsztaty filmowe pt. ŻYWA FILMOTEKA, czyli wzajemnie się poznawanie poprzez robienie filmów. Spotkano się 6-7 lipca br. w Nowej Róży koło Nowego Tomyśla u Zośki Czerniejewicz-Schroten. „Żywa Filmoteka” nawiązuje do idei „żywej biblioteki”, w której „książkami” stają się ludzie, a spotkanie z nimi pozwala „czytelnikom” poznać „innego”. W „Żywej Filmotece” powstaną filmy, których celem będzie zmiana postaw wobec inności (np. osób starszych, chorych, niepełnosprawnych, z innych kultur i wyznań, o odmiennych poglądach itp.), uczenie solidarności, zrozumienia i szacunku.

Odbędą się trzy trzygodzinne warsztaty, podczas których uczestnicy poznają ideę „Żywej Filmoteki” i opracują koncepcje filmów. Pierwszy warsztat właśnie odbył się w lipcu w Nowej Róży. Dotyczył technik filmowych: podstawowe ustawienia kamery, podstawowe pojęcia filmowe, ćwiczenia w plenerze, jak

kręcić scenkę, montaż, postprodukcja, tworzenie pliku filmowego/płyty. Podczas szkolenia uczestnicy popracują nad koncepcjami swoich filmów.

Kolejne propozycja jest dla internautów: Aneta Cruz-Kąciak (też koleżanka Zbyszka Theusa, najpotężniejszy filar „Jednego Świata”) z 6-letnią córeczką Nelli wyjechała do Meksyku, by tam opowiadać i słuchać opowieści. Można im towarzyszyć na stronie www.opowiadaniawswiata.org. ...*jestem opowiadaczką historii - mówi Aneta - sigam po tradycyjne opowieści z różnych kultur, by zachęcić dzieci, młodzież i dorosłych do poznawania świata, do zadawania pytań i poszukiwania odpowiedzi. Zapraszam tym razem do „Opowiadania świata w Meksyku” - to wyjątkowe przedsięwzięcie, razem z córeczką Nelli wyruszamy w podróż do Meksyku, by spotkać się z tradycyjnymi i współczesnymi meksykańskimi opowiadaczami, porozmawiać o „mocy opowieści”, poznać ich historie i w zamian opowiedzieć polskie baśnie i legendy. Zachęcamy do śledzenia podróży w Internecie, a jesienią, po powrocie podróżniczek do Poznania zaprosimy na spotkanie z nimi „na żywo”.*

(o-1)



Polonistyka na końcu świata

Mróz dochodzący do – 35 stopni, zorze polarne, drewniane domy: tak wygląda północ Rosji. *Obłast*, województwo archangielskie, zajmuje obszar podobny do powierzchni Francji. *Primorskij rajon* leży przed Uralem, na południe od Wysp Sotowieckich. Właśnie tam, wydawałoby się, że na końcu świata, od kilkunastu lat nauczany jest język polski.

Początkowo istniał 3-letni lektorat, później powstała 5-letnia filologia polsko-rosyjska (tzw. specjalizacja). Co roku studenci z Archangielska przyjeżdżają do Poznania na staż, a od kilku lat studenci UAM wyjeżdżają na północ Rosji.

Archangielsk, miasto Michała Archaniola, stary port, który trzy razy odwiedził Piotr Wielki, leży 40 km od Morza Białego, liczy ok. 250 tys. mieszkańców. Nazwa miasta pochodzi od patrona monasteru. Na ulicach nie ma reniferów i białych niedźwiedzi, za to latem są białe noce. Rzeka Dwina zamraża tak mocno i na tak długo, że jeżdżą po niej samochody, piesi pokonują ją w poprzek, chodząc po specjalnym, oświetlonym chodniku. – *Latem na zajęcia jeżdżę motorówką* – mówi Nadia, studentka 2 roku polonistyki w Archangielsku – *ale zimą muszę iść przez rzekę ok. 50 minut, czasem godzinę. Mieszkam daleko, na wyspie Pustosz, za wyspą Sołomboła i jeszcze za Chabarką.*

Narty biegowe na fizkulturze, świetna drużyna hokejowa i lodowisko działające pod niebem do kwietnia to kolejne zaskoczenia. Czasem można zobaczyć zorzę polarną, choć są tacy mieszkańcy, którym się nie udało i tacy lektorzy, którym się udało. Pracowałam w Archangielsku jako drugi lektor, w Wielkim Tygodniu 2001 r. podziwiałam zorzę, która niczym kopuła bazyliki objęła całe miasto Michała Archaniola.

Lektorat języka polskiego w Archangielsku powstał z inicjatywy podjętej przez konsulat w Sankt-Petersburgu. Dzięki prof. Tadeuszowi Zgółce (UAM), późniejszemu *pocziotnemu doktorowi*, doktorowi honoris causa PGU, w ciągu roku na Pomorskim Uniwersytecie Państwowym rozpoczął pracę pierwszy lektor, absolwent poznańskiej polonistyki, Mariusz Metelski.

Studenci rosyjscy są o dwa lata młodszy od polskiej młodzieży, rozpoczynającej wyższą edukację, stąd zróżnicowanie pasji filologicznych. Od początku istniała możliwość stażu w Polsce (maj – czerwiec). Ćwiczenia i wykłady z gramatyki, literatury, poetyki i translatorski to tylko część programu, kultura uzupełnia dydaktykę. Od kilkunastu lat stażyci BUWiWM odwiedzają najpiękniejsze miejsca w Polsce, np. zamek w Kórniku z arboretum (zdjęcia niczym z raj ucieplają

mroźną zimą) oraz wystawą rękopisów romantyków i dom Wisławy Szymborskiej. W tym roku było wesele w Słubicach, dzięki życzliwości Agnieszki Zgrzywy obcokrajowcy mogli się razem bawić na quasi-konferencji. Socjokultura rozumiana z przymrużeniem oka obejmować może nie tylko historię, geografię, znajomość polskiej sztuki, ale także naukę języka przy gotowanym w akademiku bigosie, z cytowaniem odpowiedniego fragmentu „Pana Tadeusza”.

W maju b. r. rosyjscy poloniści wyjeżdżali jako studenci Pomorskiego Uniwersytetu Państwowego im. Michała Łomonosowa, a wracali na nową uczelnię, SAFU, która formalnie powstała w międzyczasie jako Northern Arctic Federal University. Zmiana struktury uczelni trwać będzie do jesieni tego roku, dotyczy połączenia PGU z Uniwersytetem Technicznym w celu stworzenia Federalnego Uniwersytetu Arktycznego; obecnie w Rosji powstaje kilka podobnych uczelni federalnych.

W 2009 r. po raz pierwszy do Archangielska wyjechali studenci filologii polskiej V roku: Łukasz Kowalik, Izabela Pawlicka, Marta Rolbiecka i Monika Urbaniak. Wzięli udział w zaproponowanej przeze mnie konferencji *Polonistyka na końcu świata*. Spodobało im się nie tylko 25 godzin jazdy pociągiem, tzw. *plackartą*, z Moskwy do Archangielska. Po powrocie powtarzali, że była to ich *podróż życia*. Zobaczyli Moskwę, Archangielsk i Petersburg. Ktoś z nich zmienił zawodowe plany i właśnie kończy studia podyplomowe Język Polski Jako Obcy w Warszawie. Wspominamy wspólnie do dziś banie, mróz, rzeźby lodowe obok pomnika Lenina, spacer po zamrażniętej Dwinie, metro w obu metropoliach oraz zbiory muzealne...

Inicjatywa zmobilizowała studentów obu uczelni, polskiej i rosyjskiej, do prezentowania swoich prac. Tak było w 2010 r. podczas II Międzynarodowej Konferencji Studenckiej *Polonistyka na końcu świata*, która odbyła się w Poznaniu, a także w 2011 r., ponieważ co 2 lata konferencja odbywa się w Poznaniu, co 2 lata w Archangielsku. Kolejna, już trzecia, odbyła się pod hasłem *Problemy współczesnej slawistyki* (19 – 20.04.2011; uczestniczyli w niej studenci II i IV roku IFP: Estera Madej, Szymon Bojdo, Agata Kiepińska, II ro-

ku IFS Sonia Behrendt, Magdalena Pohl z dr Ireną Jermaszową). W tym roku studenci specjalizacji dziennikarskiej dla każdego kursu archangielskiej polonistyki poprowadzili warsztaty medialne – powstały makiety gazet, programy radiowe oraz telewizyjne.

Podczas tegorocznej wyprawy w Konsulacie RP w Sankt-Petersburgu mieliśmy kilka spotkań z Jarosławem Drozdem, konsulem generalnym; obecnie ambasadorem, z osobami promującymi polską sztukę i edukację w Instytucie Kultury czy polonijnym Domu Polskim. Uczestniczyliśmy również w uroczystości wręczenia kart Polaka i nadania polskiego obywatelstwa. Dotarli na nią rodacy z całego okręgu konsularnego, najdalej chyba aż z Murmańska, czyli zza koła podbiegunowego. W szkole nr 216 im. Adama Mickiewicza, w której język polski nauczany jest od klasy I do XI, studenci hospitowali i współprowadzili lekcje dla dzieci i młodzieży.

A n e k s

Kiedy wracam do Archangielska już nie jako lektor, ale pracownik UAM, okazuje się, że w organizowaniu pobytu moich poznańskich studentów pomagają moi byli studenci. Niektórzy z nich skończyli w Poznaniu studia uzupełniające, niektórzy obronili doktoraty. Ola, magister filologii polskiej UAM, mieszka w Archangielsku, ma córeczkę Katjuszę. Musiała jej tłumaczyć, że język obcy nie oznacza naprawdę drugiego języka (*drugoj* – po ros. inny; gra słów), który byłoby widać w buzi, ponieważ dziewczynka ciągle dziwnie przyglądała się cioci z tajemniczej Polski.

Archangielsk zmienił się dzięki nowym inwestycjom, pewnie jak wiele innych miast na świecie. Niezmiennie pozostały jednak Małe Karięły, skansen z zabytkową architekturą, smak czerwonej ryby – *krasna ryba* to nie tylko losoś, to też pyszna *sjomga* czy tradycyjne napoje, jak balsam z ziół oraz nalewki. Czy *moroszka* i *brusnika* są tylko owocami, to już wiedza dla wtajemniczonych. Największą niespodzianką jest jednak ludzka pamięć, niezależna od czasu i odległości, pomimo kilkunastu lat i kilku tysięcy kilometrów dzielących Poznań od Archangielska.

Katarzyna Zagórska
koordynator współpracy polsko-rosyjskiej
Instytut Filologii Polskiej UAM

Wielkie śpiewanie trzynastu chórów



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

11. edycja Międzynarodowego Festiwalu Chórów Uniwersyteckich (26. – 29. VI 2013), jeszcze raz potwierdziła fenomen inicjatywy od 15. lat konsekwentnie rozwijanej i udoskonalanej przez zespół pasjonatów spod znaku Chóru Kameralnego UAM Krzysztofa Szydźsisa.

Pod tym znakiem firmowym, wykreowanym i wspieranym życzliwością kolejnych rektorów oraz sympatią i realną pomocą licznych pracowników UAM, poznański „Universitas Cantat” stał się rozpoznawalny nie tylko w światowym środowisku muzycznym. Doceniają go politycy, mecenas, media, a nade wszystko słuchacze, przez cztery wieczory wypełniający aulę oraz sale i kościoły wielu miejscowości Wielkopolski.

Dziesięć zespołów – z Białorusi, Brazylii, Czech, Hiszpanii, Macedonii, Meksyku, Ukrainy (dwa) i Rosji oraz cztery polskie, razem ponad 450 śpiewaków, wypełniło program kolejnej fiesty. Wedle sprawdzonego porządku i rytuału. Z tą samą wspólną radością i gotowością zawierania przyjaźni. Ale zawsze z nowymi akcentami w repertuarze i formach jego interpretacji, z innymi niespodziankami.

Dzień pierwszy

Pierwszego wieczoru (26. VI), po słowach powitania prorektora UAM, prof. Jacka Witkosia, gospodarz czyli Chór prof. Szydźsisa, tak jak przed dwoma laty, narodowymi dedykacjami muzycznymi przywitał swych festiwalowych gości w ich ojczystych językach. Były więc pieśni białoruska i ukraińska, oczywiście rosyjska „*Kalinka*”, macedońskie devojce, brazylijskie i meksykańskie rytmy, dla Hiszpanów – „*Besame mucho*”, a dla Czechów – „*Napadly písne*” Antonina Dworzaka.

Polskim chórom zaśpiewali piosenkę Marka Grechuty w aranżacji Jacka Sykulskiego „*Śpij, bajki śnij*”, a publiczności zadedykowano słynne „*Hallelujah*” Leonarda Cohena. Aula wiwatowała po każdym numerze.

Znakomity początek i już chwilę później bardzo dobry występ Żeńskiego Chóru Kameralnego Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Karola w Pradze pod dyr. Jany Veverkovej. Pół godziny wyłącznie czeskiej muzyki – od XVIII-wiecznego Josefa Myslivecka, przez Smetanę i Dworzaka po współczesnego Petra Ebena. Piękna narodowa wizytówka kultury i szkolnictwa oraz jeszcze jedna odpowiedź na pytanie: dlaczego nasi południowi sąsiedzi są tak rozśpiewani?

Natomiast hiszpańską muzykalność potwierdził Chór Uniwersytetu w Alicante, od roku kierowany przez Angela Lluisa Ferrando Moralesa. Posłuchaliśmy najpierw renesansowego madrygału Juana del Enciny, a końcową owację zespół zebrał za musicalowe przeboje Leonarda Bernsteina i Andrew Lloyda Webbera.

Znamiona zawodowstwa zaprezentował Chór Kameralny Instytutu Muzycznego im. R. M. Gliera w Kijowie.

Dzień drugi

Mimo, że tego dnia część międzynarodowego śpiewaczego bractwa rozjechała się na koncerty do Czempinia, Grodziska, Wągrowca, Obornik i Szamotuł, aula była prawie pełna melomanów.

Wieczór otworzył, legitymujący się podobnym do kijowskiego stażem i programem, Studencki Chór „*Gaudeamus*” Państwowego Uniwersytetu w Irkucku pod dyr. Oksany Bukriewej. XVI-wieczna „*Ave Maria*” Yakoba Arka del’ta rozpoczęła występ. Potem były pieśni znanych twórców, m.in. Bortnianskyego i Musorgskiego, a na koniec inscenizacja folklorystycznych zalotów „*Oj, dub, duba*” w dowcipnej aranżacji dyrygentki.

Zmianę nastroju wprowadził, znany nam już z festiwalu w 2007 r., Marco Antonio Ugalde ze swoim Studenckim Chórem „*Staccato*” Autonomicznego Uniwersytetu w Meksyku. Ta grupa wokalna, to prawdziwa orkiestra głosów ludzkich – uznano.

Ze znacznie spokojniejszym programem, lecz również ambitnym, złożonym także ze współczesnych aranżacji białoruskiej muzyki ludowej i sakralnej, przyjechał z Mińska Chór „*Gaudeamus*” Państwowego Uniwersytetu im. Maxima Tanki. Dyrygowała Łarisa Jądłowska. Szczególną reakcję słuchaczy wywołał znany „*Wieczorny dzwon*” Yurya Wasilyeva.

XVII-wiecznym motetem „*Ave Maria*” Bartłomieja Pękiela zaczął już trzeci udział w poznańskim festiwalu, Chór Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego. Od ponad 90 lat przyciąga w swe szeregi śpiewających studentów i absolwentów. Utytułowany licznymi laurami w kraju i za granicą, śpiewa omal wszystko.

Dzień trzeci

Atmosfera coraz bardziej gorąca. Już chyba wszyscy się znają. Także z nocnych spotkań w klubach i dyskotekach. Przed południem chór pilnie ćwiczą finałowy występ. Potem część – pod opieką przewodników z Chóru Szydżysza – wyjeżdża w teren; Rosjanie do Kórnika, Meksykanie do Wągrowca, Białorusini do Dąbrówki, warszawiacy do Murowanej Gośliny, a w kościele na poznańskim osiedlu Pod Lipami śpiewają Czeszki. To niezwykle ważna część imprezy. Okazja do nowych znajomości i przyjaźni, głębszego poznania Polaków w codzienności.

Tymczasem na estradzie auli UAM – moim skromnym zdaniem – największa niespodzianka XI edycji: Chór Akademii Morskiej w Szczecinie pod dyr. Sylwii Fabiańczyk-Makuch. Owację ma już na wejściu – za błękitne kreacje pań i galowe mundury kapitańskie panów. *Pieśnią żeglarszą* Tadeusza Szeligowskiego kłaniają się poznanikom. To ładny gest, a po nim – cała wiązanka znakomicie zaaranżowanych i zaśpiewanych, marynarskich szant różnych narodów z „*Yellow Submarine*” Lennona i McCartneya włącznie. Ale jest miejsce także dla podniosłej „*Salve Regina*” Larsa Janssona. Nie ma się co dziwić, że wiosną br. właśnie ten zespół wygrał konkursowy festiwal w Le gnicy.

Sporo jak najlepszych wrażeń artystycznych dostarczyła także druga ukraińska grupa śpiewacza: Chór „*Dnipro*” Narodowego Uniwersytetu Kijowskiego pod kier. Iryny Duszejko. Nadzwyczaj pięknym, stopionym dźwiękiem zaśpiewała kilka narodowych pieśni – religijnych i ludowych, a szczególnie rodzaju smaczkim był francuski „rodzynek”: słynny przebieg Edith Piaf „*Je ne regrette rien*” ze znakomitą solistką, jakby prosto z Paryża.

Aż z Sao Paulo tymczasem przyleciał zespół wokalny „*Luiz de Queiroz*” z chórmistrzynią Cintią Pinotti. 11 pań (każda w innym kolorze sukni) i 6 panów – prawie wszyscy już nie w studenckim wieku, ale reprezentujący miejscowy uniwersytet. Specjalnie na nasz festiwal wydali i przed występem rozdali, wielobarwny folder z programem i historią grupy, od paru lat uprawiającej z powodzeniem muzykę chóralską w północno-wschodnim regionie Brazylii.

Duży, 60-osobowy Chór Akademicki „*Mirche Acev*” Uniwersytetu Cyryla i Metodego w Skopje pod dyrektora Ilji Atanasowa, pozwolił zetknąć się na moment z ciekawym, macedońskim folklorem i opracowaniami muzyki religijnej. Zespół wykonuje także dzieła światowej literatury kantatowo-oratoryjnej, sporo jeździ po Europie (w Poznaniu był już w 2001 r.).

I wreszcie ostatni akord 3-dniowych prezentacji: koncert po części znanych, gorąco zatem witanych przez fanów przebojów – współgospodarza śpiewaczego święta, Chóru Akademickiego naszego uniwersytetu, od trzech lat kierowanego przez Beatę Bielską. M. in. musicalowy „*Over the Rainbow*” z solistą Jędrzejem Suską i oczywiście burzą oklasków, „*Words*” Edenrotha i niezapomniany hit – „*Dancing Queen*” ABBY. Po takiej porcji roz-



Wspólne muzykowanie w klubie Blue Note

rywki, poznaniacy nie mogli zejść z estrady bez bisu; temat z uwertury do „*Wilhelma Tella*” Rossiniego był trafnym dopełnieniem wieczoru.

Dzień ostatni

Jeszcze raz przed wypełnioną po brzegi aulą staje trzynaście chórów. W odwrotnej kolejności, niż podczas festiwalowego przeglądu, przedstawiają swe parominutowe, wokalne wizytówki. Zaczynają poznańscy akademicy, kończą poznańscy kameraliści. Na ekranie pojawiają się fotografie poszczególnych zespołów. Przy mikrofonach: Ewa Jarmakowska-Kolanus mówi o utworach i wykonawcach, a prof. Krzysztof Szydżysz, na którego głowie i barkach spoczywała odpowiedzialność za wszystko i za wszystkich uczestników zdarzenia, dzieli się z publicznością refleksjami. W kolejnych „wejściach” przypomina genezę, pryncypia i historię „*Universitas Cantat*”. Jego mecenasów i donatorów, zasłużonych z imienia i nazwiska oraz wielu bezimiennych pasjonatów, dzięki którym co dwa lata logo festiwalu poznańskiego uniwersytetu obiega świat, a pod sklepieniem naszej auli zjawia się pół tysięczna, rozśpiewana, rozbawiona gromada młodych ludzi z obu półkul. Przyjaznych sobie, bez względu na kolor skóry, poglądy, wyznanie... Z reguły zachwyconych naszą sprawnością organizacyjną i gościnnością. Na te opinie jednak miesiącami pracuje drużyna wolontariuszy – entuzjastów śpiewaczego turnieju. Prof. Szydżysz zna każdego z nich i każdego dzisiaj dziękuje.

Jeszcze nie milkną owacje po kolejnym występie, gdy dyrygentce (było ich aż 10!), bądź dyrygentowi, gospodarze wręczają dyplom uczestnictwa chóru w XI edycji i teczkę z nutami kilku utworów, specjalnie powstałych dla festiwalu. To też niesłychanie istotny element. Poza finałem imprezy bowiem, zauważalne staje się coraz mniejsze zainteresowanie rodzimych chórów polską muzyką. Zarówno dawnych epok, jak i współczesną. Cieszy obecność i zadowolenie naszych zespołów w tzw. głównym, aktualnym nurcie światowego śpiewactwa, coraz większa doskonałość i precyzja wykonawcza, brak jakichkolwiek kompleksów, swoboda bycia na estradzie, wspólny wszystkim

chórzystom ruch, gest... Ale zarazem właśnie na „*Universitas Cantat*”, chciałoby się częściej usłyszeć i zobaczyć również przykłady konfrontacji globalnych nowości z wartościową polską pieśnią i po polsku.

Finałowy chór chórów

Jacek Sykuliski, wieloletni chórmistrz akademicki i kompozytor, otrzymał zaproszenie zamknięcia swoim utworem festiwalu 2013 r. Od dawna – przyznał – marzył o opisanu muzyką stworzenia świata. Niezastąpiony klasyk, prof. Sylwester Dworacki, kolejny raz podsunął temat finału, tym razem oparty na tekście Owidiusza z początku epickiego poematu „*Metamorfozy*”. I tak powstało 3-częściowe „*Origo Mundi*”, bardzo zwarte dzieło na 450-osobowy chór mieszany i kotły.

Cała międzynarodowa gromada, ubrana w białe i czarne koszulki z emblematem UAM, ledwie zmieściła się na estradzie. Przed nią – komplet filharmonicznych kotłów i dwoje perkusistów FP: Beata Słomian i Jerzy Mackiewicz. Przy pulpicie dyrygentkim – kompozytor. Na starą, łańską opowieść o naszym początku nakładają się dźwięki współczesnych skojarzeń muzycznych, starannie i z ogromnym zaangażowaniem odtwarzanych przez chór chórów. Potęguje się napięcie, rozpoznajemy – kunsztownie przetworzone echa charakterystycznych rytmów Orffa z „*Carmina Burana*”, a potem wyraźny cytat melodii hymnu „*Veni creator*”. Tworzenie i zderzenie świata...

Długą i zasłużoną, stojącą owacją dziękowali Jackowi Sykulskiemu i wykonawcom prawykonania „*Origo Mundi*” – słuchacze, ale rzęście oklaski płynęły też z estrady. Wszyscy byli poruszeni. Czekało jeszcze tylko na sakramentalne słowa o zamknięciu festiwalu. Wypowiedział je prof. Stanisław Lorenc – w imieniu obecnej zwierzchności uczelnianej i we własnym, bowiem w swojej rektorskiej kadencji – po inicjatorze „*Universitas Cantat*”, prof. Stefanie Jurdze – wyjątkową sympatią i sercem darzył to przedsięwzięcie. Jego jedenastą odsłonę zakończyło – jak zawsze – wspólne „*Gaudeamus*”. Zabrzmiało potężnie i dostojnie.

Romuald Połczyński

Aula koncertowa

► To był już czwarty (4. VI) w naszej auli występ zespołu „The King’s Singers”. I jak zawsze, a może tym razem szczególnie, zachwycający. Ten rzeczywiście światowej klasy brytyjski sekstet wokalny przedstawił w pierwszej części koncertu niełatwy w odbiorze program, złożony z aranżacji madrygałów i pieśni folklorystycznych różnych epok i regionów Europy. Śpiewał po hiszpańsku i francusku, po niemiecku, włosku i angielsku; przepięknym, stopionym do doskonałości dźwiękiem. Z zadumą i z dyskretnym humorem, z elegancją ruchu i gestu. Zdolności już w pełni aktorskie ujawnili „singersi” w renesansowym utworze Alessandro Striggio „Il gioco di Premiera” i zainscenizowanej grze w... karty. Po przerwaniu podtrzymali nastrój zabawy z muzyką. Najpierw pięcioma limerkami „Nonsense” współczesnego kompozytora włoskiego Goffredo Petrassi, a resztę czasu (łącznie z bisami), wypełnili wyborem opracowań z „Wielkiego śpiewnika amerykańskiego” – płyty, która ukaże się w październiku br. Brytyjczycy, przywitani owacyjnie przez – głównie młodą, związaną z poznańskimi chórami i szkołami muzycznymi – publiczność, momentalnie nawiązali z nią kontakt. Po kolei znacomie też sami objaśniali poszczególne punkty programu, w czym doskonale – jak zwykle – wspomagał ich tłumacz Waldemar Łyś. Bardzo długo więc (także na stojąco i tym razem całkowicie zasłużenie), oklaskiwano zespół. Rozpromienieni – z dorodnymi słonecznikami w rękach – śpiewacy zegnali się na estradzie, po czym w foyer auli, przez kilkadziesiąt minut podpisywali programy i płyty, gawędzili ze słuchaczami, a jednej z nich, która przyznała się do urodzin w tym dniu – zaśpiewali „Happy birthday...”.

Sprawcą wydarzenia było Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego, wsparte pomocą władz miasta i UAM. Spośród licznych reakcji i ocen koncertu, warto przytoczyć tekst e-maila, jaki nazajutrz otrzymali organizatorzy od Leszka Marciniaka z sekstetu „Affabre concinui” z „podziękowaniami za magiczny wieczór”. Czytamy w nim: „30 lat temu byliśmy pełni podziwu dla „Kingów” i dlatego założyliśmy „Affabre”. 30 lat temu podziwiać mogliśmy ICH tylko z płyt, bo żyliśmy za żelazną kurtyną. Czas upływa, a zachwyty ciągle ten sam. Dzięki Towarzystwu im. H. Wieniawskiego, melomani mogli przeżyć

kolejny wspaniały koncert tego perfekcyjnego zespołu. Jestem szczęśliwy, że i ja mogłem w nim uczestniczyć.”

► Również Brytyjczyk, Christopher Hogwood był (7. VI) bohaterem koncertu filharmoników. Dyrygent, klawesynista, muzykolog, wielki znawca i propagator muzyki barokowej i klasycznej, badacz jej wpływu na twórczość XX wieku, od 2011 r. stale współpracujący z naszą orkiestrą, przedstawił swój kolejny, autorski program. Dwie symfonie Josepha Haydna, XVIII-wiecznego klasyka wiedeńskiego: nr 30, zwaną „Alleluja” i Sinfonię concertante op. 84, zestawiał z dwoma dziełami Bohuslava Martinu, XX-wiecznego czeskiego neoklasycy, zafascynowanego estetyką kompozytorską Haydna. Nie trudno można było tego dosłuchać się, zarówno w jego Sinfonii concertante na skrzypce, wiolonczelę, obój, fagot i orkiestrę, jak i w Sinfonii „La Lolla” na orkiestrę kameralną. Ten swoisty „przekładaniec muzyczny” był także okazją prezentacji aż czterech par solistów naszych filharmoników. W utworze B. Martinu wystąpili: Anna Ziółkowska (skrzypce), Lidia Michalczyk (wiolonczela), Paulina Kaczmarczyk (obój) i Marek Jędrzejczak (fagot), natomiast w Sinfonii Haydna – Marcin Suszycki (skrzypce), Maciej Jezierski (wiolonczela), Piotr Maćkowiak (obój) i Radosław Komolka (fagot), a partie fortepianu w obu dziełach wykonał krakowski pianista Michał Dziad.

► Następnego dnia (8. VI) ten sam program i ci sami wykonawcy pod batutą Christophera Hogwooda, wypełnili 429. Koncert Poznański, wzbogacony słowem komentarza Krzysztofa Szanieckiego

► 66. sezon Filharmonia Poznańska zamknęła (14. VI) wieczorem muzyki polskiej: Koncertem fortepianowym f-moll Fryderyka Chopina i Koncertem na orkiestrę Witolda Lutosławskiego. Dyrygował Marek Pijarowski. Solistą był Jan Lisiecki. 18-letni pianista, urodzony w Kanadzie, którego rodzice ukończyli studia ogrodnicze w Poznaniu, a dziadkowie do dzisiaj tutaj mieszkają, od kilku lat wzbudza zainteresowanie słuchaczy, krytyków i impresariów w wielu krajach świata. Jest bowiem talentem nieprzeciętnym i – jak mówi – szczęśliwym młodzieńcem, który nie

musi uczestniczyć w konkursach muzycznych. Grywa bowiem już (100 występów rocznie!) w znanych salach Ameryki, Europy i Japonii z wybitnymi orkiestrami i dyrygentami, ma 3-letni kontrakt z Deutsche Grammophon i za sobą dwie płyty (z koncertami nr 20 i 21 Mozarta oraz z wszystkimi etudami Chopina). W wolnym od podróży czasie, spotyka się ze swym profesorem w Glenn Gould School of Music w Toronto. W Poznaniu do swej bardzo osobistej wizji Koncertu f-moll dołożył równie osobistą interpretację Etiudy c-moll nr 12 z op. 25; przed bismem pozdrowił z estrady (po polsku) poznańską rodzinę, a nadkompletowi słuchaczy podziękował za serdeczne przyjęcie w przepięknej auli.

► Mocnym akordem (22. VI) zakończyła też sezon artystyczny i rok szkolny Poznańska Szkoła Chóralna Jerzego Kurczewskiego. Wręczono doroczną i jedyną dotąd w Polsce nagrodę dla chórmistrzów i kompozytorów muzyki chóralnej im. Jerzego Kurczewskiego. Laureatką 2013 r. została Violetta Bielecka, dyrygentka i kierownik artystyczny Chóru Opery i Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku, także profesor Uniwersytetu Muzycznego im. Chopina w Warszawie. O osiągnięciach i dorobku artystycznym laureatki – w imieniu kapituły nagrody – mówiła red. Alina Kurczewska, po czym prof. Bielecka zadyrygowała Poznańskim Chórem Chłopięcym (trzy pieśni), a gdy dołączył również Chór Dziewczęcy Szkoły (działający od 2008 r. pod kier. Doroty Wojnowskiej), usłyszeliśmy część słynnego dzieła Rachmaninowa „Całonocne czuwanie”. Wieczór zaś dopełniło powtórzenie programu „Głosy z przeszłości”, jaki Szkoła Kurczewskiego z wielkim sukcesem przedstawiła w kwietniu br. w synagodze berlińskiej. Jest to słowno-muzyczny montaż poezji i pieśni, przygotowany na 70. rocznicę powstania w Getcie Warszawskim. Składa się głównie z utworów poety i pieśniarza Mordechaja Gebirtiga, ale także z kompozycji i aranżacji Jacka Sykalskiego. I pod jego batutą – w wykonaniu obydwu szkolnych chórów, zespołu śpiewających najmłodszych dzieci, solistów – wokalistów oraz klarncisty Sławomira Henrykowskiego i aktora Andrzeja Lajboraka – zabrzmiało to przejmujące oratorium.

(rp)

Trzymilionowa Erasmuska

Magdalena Kawczyńska, studentka stosunków międzynarodowych na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM została 3-milionową uczestniczką programu LLP Erasmus.

Liczba osób, które wyjechały w ramach programu LLP Erasmus przekroczyła 3 miliony. Dlatego też Komisja Europejska rozpoczęła poszukiwania symbolicznego trzymilionowego studenta Erasmusa. Zgłoszenia można było składać przez Internet na stronie ESN. Warunkiem koniecznym był wyjazd w roku akademickim 2012-2013.

Wystarczyło w języku angielskim podzielić się doświadczeniami z wymiany i odpowiedzieć na pytanie: dlaczego pojechało się na wymianę oraz czy wyjazd spełnił oczekiwania.

Na tej podstawie z każdego kraju wybrany został jeden student, a z całego grona europejski reprezentant 3 milionów stypendystów. Każdy z nich otrzyma specjalnie dostosowanego iPoda Shuffle 2 i T-shirt z unijnymi logami. Nadeszło 1800 zgłoszeń z 34 państw. Relacje każdego z wybranych studentów opublikowane zostaną na http://ec.europa.eu/education/erasmus/3million/index_en.htm.

Poniżej kilka zdań relacji naszej laureatki:

W ramach programu LLP Erasmus miałam możliwość studiować przez pięć miesięcy na Uniwersytecie Jyväskylä w Finlandii. Dzięki temu nie tylko spełniłam swoje marzenie o wizycie w kraju, który fa-

scynował mnie od lat, ale także, a może przede wszystkim, zyskałam ogromny bagaż doświadczeń i poszerzyłam horyzonty.

Jako studentka stosunków międzynarodowych jestem szczególnie zainteresowana rolą poszczególnych państw w unijnych strukturach, komunikacją interkulturową, kwestią wielokulturowości i tożsamości europejskiej. Zdecydowałam się na wyjazd za granicę, by zyskać większą wiedzę na te tematy, sprawdzić swoje umiejętności językowe oraz poprawić swoją sytuację na rynku pracy. Studia w Finlandii uświadomiły mi, że podręcznikowa wiedza to nie wszystko, a nowe metody nauczania są o wiele bardziej efektywne. Możliwość samodzielnego doboru przedmiotów, wymagające kursy internetowe czy zajęcia skoncentrowane na pracy w międzynarodowych grupach nauczyły mnie samokontroli, odpowiedzialności za własne osiągnięcia, kreatywności oraz międzykulturowej kompetencji.

Program LLP Erasmus pozwolił mi nie tylko na rozwój intelektualny czy zawodowy, ale także społeczny i osobisty. Uniwersytet Jyväskylä zapewnił mi zarówno wysoki poziom kształcenia, jak i szeroki wachlarz możliwości spędzania czasu wolnego.

USI: Marcin Piechocki

Napęd Nowej Ery

Polska Akademia Nauk oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju objęły honorowym patronatem drugą edycję ogólnopolskiego konkursu Napęd Nowej Ery.

Konkurs ogłosiły Orlen i Politechnika Warszawska. Do udziału w rywalizacji zaprosiły studentów, dyplomantów, wynalazców, pracowników naukowych uczelni i instytutów oraz zespoły projektowe. Najlepsi zdobędą tytuł Odkrycia Nowej Ery w trzech podkategorjach: praca magisterska, praca doktorska, projekt naukowo-badawczy/wynalazek. Wyróżnione projekty otrzymają granty oraz nagrody rzeczowe o łącznej wartości 25 000 zł. Pierwsze konkursowe wnioski już wpłynęły. Jest wśród nich m.in. instalacja do wytwarzania wodoru z LPG.

Ogłoszoną w czerwcu II edycję konkursu Napęd Nowej Ery wspierają organizacje związane z rynkiem paliwowym: Polska Organizacja Gazu Płynnego, Instytut Nafty i Gazu, The World LP Gas Association, LPG Exceptional Energy oraz media serwis PAP Nauka w Polsce, Akademickie Radio Kampus, portale gazeo.pl i e-petrol.pl.

W lipcu konkurs Napęd Nowej Ery objęły honorowym patronatem prof. Michał Kleiber, prezes Polskiej Akademii Nauk oraz Narodowe Centrum Badań i Rozwoju. Do partnerów medialnych dołączyła redakcja magazynu *Czas na Gaz*.

Zgłoszenia konkursowe będą przyjmowane do 11 października br. za pośrednictwem strony www.napednowejery.pl. Udział w konkursie jest bezpłatny.

Napęd Nowej Ery to inicjatywa non-profit firmowana przez ekspertów i dziennikarzy. Jej celem jest poszerzanie wiedzy eksperckiej branży, zachęcenie do poszukiwania nowych rozwiązań dla LPG



oraz zerwanie ze stereotypowym postrzeganiem gazu płynnego jako paliwa do używanych aut. Druga edycja przedsięwzięcia promuje również polskich naukowców.

Prace naukowo-badawcze i ich zastosowania w przemyśle to podstawa rozwoju innowacyjności, a wyselekcjonowanie oraz promocja tych najlepszych, z branży LPG, pozwoli niewątpliwie na bardziej intensywny rozwój sektora gazu płynnego w Polsce. Z przyjemnością przyjąłem również informację, iż tegoroczny konkurs skierowany jest głównie do środowisk akademickich i naukowych. Wsparcie naszych najbardziej uzdolnionych, młodych naukowców przyniesie nie tylko korzyści branży LPG, ale również szansę dalszego rozwoju wyróżnionym wynalazcom – pisze Leszek Grabarczyk, z-ca dyrektora NCBiR.

na

Więcej na www.napednowejery.pl oraz kontakt: Urszula Jurkowska, tel.: 22 616 41 44 wew. 31, urszula.jurkowska@napednowejery.pl

Instytut Filologii Słowiańskiej dzieciom



FOT. ARCHIWUM IFS

Spotkania z dziećmi, rozmowy z nimi, wspólne zabawy, objaśnianie im świata i jego spraw – na stałe weszły do kalendarza zajęć w Instytucie Filologii Słowiańskiej.

Wśród 12 czerwca Instytut Filologii Słowiańskiej gościł uczniów z VI klasy Publicznej Salezjańskiej Szkoły Podstawowej w Poznaniu im. bł. Piątki Poznańskiej, którzy w ramach lekcji języka polskiego odwiedzili Instytut, by wysłuchać wykładu „Widzieć inaczej”. Temat dotyczył pisma punktowego dla niewidomych, a wykład prowadziła dr Magdalena Baer. Dzieci były bardzo aktywne, zadawały liczne pytania, związane nie tylko z pismem dotykowym, ale także dotyczące funkcjonowania osób niewidomych w środowisku osób widzących. Uczniowie mogli obejrzeć różne sprzęty wspomagające osoby niewidome, co również spotkało się z wielkim zainteresowaniem z ich strony. Na zakończenie prowadząca zaprezentowała metodę nauki tańca na podstawie pisma Brajla, opracowaną w Poznaniu przez Waclawa Wróblewskiego, dzięki czemu zajęcia zyskały także charakter warsztatowy. Zarówno grupa, jak i opiekunowie zadeklarowali chęć ponownych odwiedzin w Instytucie Filologii Słowiańskiej, by wysłuchać wykładów prowadzonych dla szkół przez innych pracowników.

14 czerwca 2013 r. Wydział Filologii Polskiej i Klasyckiej odwiedzili goście z poznańskiej szkoły Łejery. Bohemistyczne spotkanie z uczniami klasy szóstej poprowadziła dr Urszula Kowalska z Instytutu Filologii Słowiańskiej. „Czeska lekcja” była poświęcona między innymi czeskim i polskim językowym oraz kulturowym stereotypom. Uczniowie nauczyli się także podstawowych zdań po czesku, poznali najpopularniejsze czesko-polskie pułapki językowe oraz mieli okazję wypróbować swoje świeżo nabyte językowe umiejętności na czeskich „łamańcach” językowych. Celem spotkania było także poszerzenie wiedzy o Republice Czeskiej, przybliżenie ważnych dla czeskiej kultury osobistości historycznych oraz przypomnienie, zapomnianych niekiedy, choć wciąż popularnych w Polsce, postaci występujących w kreskówkach. Jed-

na z nich, najbardziej na świecie rozpoznawalna i stanowiąca swoisty „symbol” czeskości stała się także bohaterem spotkania z drugoklasistami, które odbyło się 18 czerwca w szkole Łejery. Młodszy uczniowie mieli okazję przyjrzeć się czeskiej mapie obrazkowej, dzięki czemu poznali sąsiadów Czech, dowiedzieli się, gdzie leży stolica państwa oraz spostrzegli, że Czesi nie mają dostępu do morza. Podczas lekcji nauczyli się także czytać proste czeskie słowa, ułożyli nieskomplikowany dialog w języku czeskim i zapisali swoje imiona, posługując się czeską kaligrafią. Zwieńczeniem rozmowy o czeskich bajkach i filmach rysunkowych było wspólne śpiewanie piosenki Jaromíra Nohavicy pt. Metro pro krtky (Metra dla kretów).

Dnia 27 czerwca 2013 roku Instytut Filologii Słowiańskiej UAM odwiedziły dzieci z Przedszkola nr 54 „Tajemniczy świat” w Poznaniu. Maluchy, po krótkiej wycieczce po gmachu Collegium Maius, przyszły do jednej z sal Instytutu i wzięły udział w warsztatach poprowadzonych przez dr Urszulę Kowalską.

Tematem spotkania byli Czesi, Czechy i wszystko, co z naszymi południowymi sąsiadami jest związane, a może zainteresować pięć- i sześciolatków. Dzieci m.in. pokazywały na mapie Czechy i Polskę, rysowały bohaterów czeskich kreskówek, zgadywały, zadawały pytania, by w końcu obejrzeć jeden z odcinków przygód sympatycznego krecika. Na koniec przedszkolaki otrzymały jako zadanie domowe kolorowanki z bohaterami bajek oraz zostały poczęstowane słodką niespodzianką.

Wielkim zainteresowaniem wśród dzieci cieszyły się też obrzędowe maski macedońskie, które wykonali studenci Instytutu.

Maluchy zapowiedziały, że odwiedzą jeszcze wiele razy Instytut Filologii Słowiańskiej, aby poznać ciekawostki o innych krajach słowiańskich i bałkańskich.

na



Wirujący Derwisze

Na szlaku do Aspedos

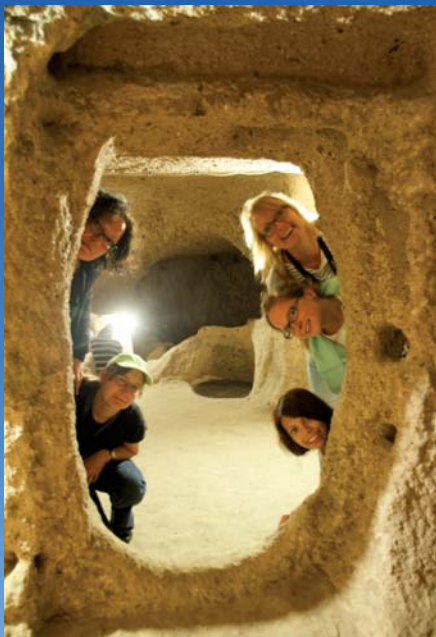


Tureckie praktykowanie

Po raz kolejny studenci Instytutu Filologii Klasycznej mieli okazję uczestniczyć w praktykach zawodowych, podczas których próbowali wykorzystać wiedzę zdobytą podczas zajęć specjalności turystycznej.



Na wzgórzu w starożytnym Aspendos



W podziemnym mieście w Kaymakli



Przed wejściem do meczetu w Manavgatcie



Kapadocja, park narodowy Göreme

FOT. 6X MACIEJ MĘCZYŃSKI

Po zeszłorocznym objeździe Macedonii, Grecji i Bułgarii, w tym roku przyszli pracownicy sektora turystycznego udali się do Turcji, popularnego kraju wyjazdów wypoczynkowych. W dniach 15-22 maja mieli oni okazję poznać zasady funkcjonowania hotelu oraz przekonać się, na czym polega obsługa gości. Zajęcia praktyczne przeplatane były wykładami prowadzonymi przez pracowników UAM oraz gości zaproszonych – specjalistów od lat pracujących w tej branży. Dzięki tym prelekcjom uczestnicy wyjazdu poznali wiele ciekawych szczegółów związanych m.in. z problematyką ubezpieczeń w turystyce, znacznie rozszerzając zakres wiedzy przyswojonej wcześniej na uniwersytecie.

W ramach praktyki z pilotażu wycieczek studenci przygotowali, a następnie przeprowadzili dwie wycieczki – pierwszą do jednego z najlepiej zachowanych teatrów antycznych w Aspendos, nowoczesnego kurortu turystycznego Side oraz typowego tureckiego miasteczka – Manavgatu. Inny dzień został w całości poświęcony na doskonalenie umiejętności oprowadzania grup turystycznych – ćwiczyli to podczas spaceru w Alanyi.

Dzięki wyjazdom, takim jak praktyka w Turcji, studenci mają okazję zweryfikować swoje umiejętności i lepiej przygotować się do podjęcia pracy już po zakończeniu studiów.

Rafał Dymczyk



Uczestnicy praktyk w starożytnym teatrze w Aspendos